Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLIII | WARSZAWA, 1 WRZEŚNIA 1926 | Nr. 17

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie
Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC:
MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ,
ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1,10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

1) W dniu 19 września r. b. odbędzie się ostatnie przed Radą Związkową posiedzenie Zarządu Związku. Wobec tego przypominamy Zarządom Gniazd, Okręgów i Dzielnic, że wszelkie wnioski, jakie miałyby z ich strony być przedstawione Radzie Związkowej, winny być wcześniej nadesłane do Przewodnictwa i muszą być rozpatrzone przez Zarząd Związku. Dlatego też dla uniknięcia nieporozumień, zwracamy na powyższe uwagę i prosimy o wcześniejsze nadesłanie wniosków najpóźniej do dnia 14-go września r. b., aby mogły być jeszcze przed posiedzeniem Zarządu przygotowane do obrad Zarządu w dniu 19 września r.b.

2) Przewodnictwo Związku zwraca uwagę Zarządów Gniazd oraz Przewodnictw Okręgów, że bardzo wiele Towarzystw Związkowych nie uiściło dotychczas składek za lata ubiegłe oraz za pierwsze półrocze roku bieżącego, ani też tego zaniedbania nie usprawiedliwiły. Wskazując na to zaniedbanie, na którem cierpi niezmiernie prawidłowy bieg pracy w Przewodnictwie Związku, Przewodnictwo zaznacza, że Okręgi, które nie dopilnują swych Gniazd, aby w najkrótszym czasie wyrównały swe zaległości, nie będą dopuszczone do uczestnictwa w Radzie Związkowej, która ma się odbyć w Warszawie w dniu 31 października i 1 listopada r. b.

3) Ostatniemi czasy wiele Gniazd zamawiało Związkową odznakę członkowską w sposób nieprawidłowy, co powodowało zbędną korespondencję, której dałoby się łatwo uniknąć, gdyby przy zamawianiu trzymano się obowiązujących przepisów. Przypominamy, że przy zamawianiu odznak członkowskich koniecznie trzeba dołączyć spis tych członków, którzy mają odznakę otrzymać. Spis musi być sporządzony w dwóch egzemplarzach, w których Przew. Związku wpisuje numery bieżące odznak wydanych, i jeden egzemplarz zwraca wraz z odznakami Gniazdu, drugi zatrzymuje w aktach Przewodnictwa. Zarówno nazwiska członków, którzy odznakę zakupili w Związku, jak też numery tych odznak wpisuje się do ksiąg członków Związku, prowadzonych w Przewodnictwie.

4) Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwa, a mianowicie:

w Dzielnicy Pomorskiej: Gniazdo we wsi Dźwierzno z przydziałem do Okręgu Toruńskiego;

w Dzielnicy Mazowieckiej Gniazda: Gostynin, Przasnysz, Raciąż, Skolimów i Wyszków, z przydziałem do Okręgu Warszawskiego.

5) Rozpatrywano sprawę udzielenia stałej miesięcznej subwencji bezzwrotnej wdowie po ś. p. druhu Naczelniku Rucińskim i uchwalono odpowiednie wnioski przedstawić Zarządowi na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

6) Uchwalono przyjąć protektorat w uroczystości poświęcenia okręgowego boiska sokolego w w. m. Gdańsku.

7) Przewodnictwo Związku wzięło gremjalny udział w uroczystem zakończeniu i rozdaniu świadectw na kursie informacyjno-instruktorskim wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego druhen z Dzielnicy Mazowieckiej, Krakowskiej i Małopolskiej. Kurs ten, który trwał dwa tygodnie, urządzony był przez Związkowy Wydział Organizacji Sokolic.

8) Cofnięto decyzję wysłania delegata Przewodnictwa na posiedzenie Zarządu Dzielnicy VII we Francji z powodu trudności, jakie się wyłoniły w ostatniej chwili. Postanowiono jednak porozumieć się z Przewodnictwem Dzielnicy VII i ustanowić nowy termin, w którym delegat Przewodnictwa wyjedzie do Francji dla omówienia spraw tamtejszej Dzielnicy sokolej.

9) Uchwalono delegować dha Dajkowskiego jako reprezentanta Związku na uroczystości sprowadzenia relikwji św. Stanisława Kostki.

10) Uchwalono przeprowadzić statystykę prac przysposobienia wojskowego w Związku i zatwierdzono projekty odpowiednich kwestjonarjuszy. Statystyka będzie przeprowadzona Gniazdami, a zbiorowa Okręgami. Druki będą rozesłane do Okręgów, Dzielnice otrzymają odpisy zarządzenia Przewodnictwa Związku.

11) Udzielono subwencję w kwocie 250 zł. na pokrycie kosztów podróży i djet uczestniczek kobiecych zawodów lekkoatletycznych z Gniazda Grażyna w Warszawie na Olimpjadę kobiecą w Göteborgu.

12) Z okazji różnych uroczystości sokolich, na które zapraszano Przewodnictwo Związku, zostały wysłane pisma z życzeniami Związku do następujących Gniazd: w Wieluniu, z okazji poświęcenia sztandaru w dniu 5 września r. b. i w Baranowiczach z okazji poświęcenia sztandaru w dniu 5 września r. b. (Oba Gniazda w Dzielnicy Mazowieckiej).

13) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z przebiegu 5-tego zlotu VI Okręgu (brodnicko-lubawskiego) Dzielnicy Pomorskiej i 30-lecia Gniazda lubawskiego.

Posiadamy pewną ilość Nr. 15—16 Przewodnika Gimnastycznego „SOKÓŁ“ z opisami i fotografjami ze zlotu w Pradze Czeskiej. Zdjęcia fotograficzne były robione przez naczelnika dha R. Grygla z Wilna.

Koszt numeru wraz z przesyłką wynosi 60 groszy.

Druhowie, nie prenumerujący „SOKOŁA“, mogą nabywać ten numer oddzielnie przesyłając do Administracji pomienioną kwotę znaczkami pocztowemi.

DZIAŁ LITERACKI

GRUNWALDZKIE POLA PEŁNE CHWAŁY

Z pamiętnika V Zlotu Sokolstwa Polskiego w Krakowie w dn. 14 — 16 lipca 1910 r.

Grunwaldzkie pola, pełne chwały,
Na których wróg śmiertelny padł,
Wielkąście wiarę przekazały
Nam, dzieciom późnych lat.

Nie mamy zbrojnych dziś rycerzy
I nie przewodzi nam już król,
A przecież każdy w przyszłość wierzy,
W plon tych chwalebnych pól.

Grunwaldzkie pola! Ponad wami
Powiał zwycięski sztandar nasz!
I dziś tchórzostwo go nie splami,
Naród ma nad nim straż.

Ma go w swej pieczy naród boży,
Który z okrzykiem: „Zbaw nas! zbaw!“
I dziś przed nikim się nie trwoży
W obronie swoich praw...

Znana mu bowiem jest nowina,
Świadectwo dawnych, wiecznych kart,
Że tylko lud, gdy się nie zgina,
Wiecznego życia wart.

Grunwaldzkie pola, pełne chwały,
Na których wróg śmiertelny padł,
Wielkąście moc nam przekazały,
Nam, dzieciom znojnych lat.

Jan Kasprowicz.

WALNY ZLOT I ZJAZD SOKOLSTWA POLSKIEGO W ERIE (AMERYKA).

Trzydzieści lat upływa dzisiaj od chwili, w której Sokolstwo Polskie, powstające wówczas w Ameryce, odbyło swój drugi Zjazd, połączony już po raz pierwszy z wycieczką i ćwiczeniami.

Zjazd ten odbył się w dn. 1 — 3 sierpnia w Chicago. Zgromadził on przedstawicieli siedmiu Gniazd, w liczbie 22, oraz przedstawicieli dwu polskich organizacyj II-go Korpusu Wojsk Polskich i Związku Młodzieży Polskiej.

Jedną z najważniejszych spraw, nad którą Zjazd ten obradował, była sprawa powołania do życia własnego pisma, poświęconego wyłącznie sprawom sokolim. Sprawę tę jednakowoż odłożono na czas późniejszy ze względu na szczupłe jeszcze podówczas szeregi sokole. Postanowiono natomiast sprawy sokole omawiać w jednem z pism polskich.

Zjazd ten uchwalił także 12-to centowy podatek roczny od każdego członka na rzecz Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswillu.

Do wydziału weszli: druh Kazimierz Żychliński, po raz trzeci jako prezes; dwaj wiceprezesi druhowie: St. Hon i Jankowski; sekretarz druh Stanisław Osada; skarbnik druh Antoni Groenwald; naczelnik druh Adam Osiński i czterech wydziałowych, którymi wybrani zostali druhowie: St. Barszczewski, Józef Chmieliński, J. Mieczyński i Juljan Śmietanka.

Wycieczka i połączone z nią ćwiczenia, tak dziatwy, jak i starszych Sokołów, w liczbie około 100, wypadły bardzo udatnie.

Wówczas 30 lat temu był to drugi Zjazd Sokolstwa Polskiego w Ameryce — za cztery tygodnie rozpocznie się w Erie, Pa. XVII-ty Zjazd i XIV-ty Walny Zlot Sokoli.

Wówczas w zaraniu istnienia Sokolstwa Polskiego w Ameryce przybyli na Zjazd reprezentanci siedmiu Gniazd, a udział w ćwiczeniach wzięła setka druhów, druhen i dziatwy — a dzisiaj na Walny Zlot i Zjazd Sokolstwa w Erie kilkaset Gniazd wysyła swych delegatów, a na boisku zlotowem staną tysiące.

Tysiące te zademonstrują, że idea sokola jest żywą — że Sokolstwo Polskie w Ameryce żyje i rozwija się coraz lepiej.

Sokolstwo w kraju łączy się całem sercem z bracią swą z drugiej półkuli i przesyła jej serdeczne pozdrowienia wraz z gorącem życzeniem dalszego, a coraz świetniejszego rozwoju ku pożytkowi Emigracji Polskiej w Ameryce i chwale naszej Ojczyzny!

W WAŻNEJ SPRAWIE.

Wypadki ostatnich miesięcy spowodowały, że w wielu miejscowościach naszego kraju praca nad przysposobieniem wojskowem naszej młodzieży ucierpiała, lub też nawet została zaniechaną. Otrzymujemy od naszych Gniazd i Okręgów żale i narzekania na różnego rodzaju wybryki ze strony mało zrównoważonych elementów; wskazują nam one na różnego rodzaju przykrości, jakich doznają pracownicy naszej organizacji a także Gniazda sokole ze strony osób, powołanych do współpracy w dziedzinie przysposobienia wojskowego z tytułu swego urzędu. Ba, mało, nawet wysoko w hierarchji państwowej postawione osoby wydają rozporządzenia i polecenia, które wzbudzać muszą zdumienie w społeczeństwie, a spodziewamy się, że i w autorach po pewnym czasie wzbudzą zrozumiałe zawstydzenie. Oto niepraktykowanym dotąd w naszem Państwie zwyczajem rozesłano do prawnie istniejących towarzystw deklaracje, któremi zarządy mają się zobowiązać, że będą słuchały tylko władz wojskowych, a żadnych innych rozkazów wypełniać nie będą. A gdyby ktoś chciał oponować, gdyby zamierzał bronić swego prawnego stanowiska, że poza władzami administracyjnemi, które mają prawo czuwania nad działalnością organizacyj społecznych, uznaje on tylko swoje władze sokole, wówczas używa się gróźb, że organizacji sokolej odbierze się przywilej pomocy w prowadzeniu przysposobienia wojskowego wśród ich członków.

Dziwne to i nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Zarządzenia takie dowodzą tylko niezrozumienia istoty samej sprawy przysposobienia wojskowego w Państwie. Czyż pracę tę przeprowadzamy w interesie naszej organizacji, czyż ci, którzy nam w ten lub inny sposób chcą w tej pracy szkodzić lub utrudniać, sądzą, że przysposobienie wojskowe jest naszą jedyną i niezastąpioną treścią organizacyjną. Jeżeli tak, to widać, że Sokoła nie znają, pomimo, że są wśród nich i tacy, którzy w swej zawziętości i antagonizmie do organizacji sokolej trwają z czasów przedwojennych, którzy upadek i zniknięcie Sokolstwa z horyzontu ziem polskich przepowiadają od dziesiątka lat, pomimo, że głosy ich, głosy wołającego na puszczy, wywołują wprost przeciwne skutki.

Przysposobienie wojskowe wcieliliśmy do sokolego programu pracy społecznej z wielką chęcią, z prawdziwem zrozumieniem tego bardzo doniosłego i ważnego problemu państwowego, oraz z niezłomnem postanowieniem należytego i sumiennego wypełnienia dobrowolnie przyjętego obowiązku, ale robimy to nie dla tego lub innego ukrytego celu, nie dla ratowania organizacji od upadku, nie dla subwencji, lub miłych słów i gestów z tej lub owej strony, lecz podjęliśmy się i robić to będziemy w imię wyższych celów, w imię interesów naszego Państwa i społeczeństwa. Te dwa wielkie cele przyświecają nam i one są nam wskaźnikiem jak mamy postępować, aby te cele niczem nie były naruszone. Kto więc przeszkadza nam w tej pracy, kto usiłuje wprowadzić zamęt i zamieszanie w szeregi sokole, kto szarpie władze sokole i rzuca na nie podejrzenia lub kalumnje, że działają nieprawnie lub konspiracyjnie, kto rozbija nam Gniazda sokole przez występną agitację pod pretekstem sprawy przysposobienia wojskowego, ten świadomie, szkodząc organizacji, wyrządza jednocześnie szkodę Państwu, albowiem zniechęcając pracowników sokolich do pracy w szeregach p. w., osłabia siłę obronną Państwa.

Że jednak zło rozpanoszyło się, że czas najwyższy, aby ci, którzy pragną rozwoju pracy p. w. w tem samem tempie, jak lat poprzednich i z temi samemi rezultatami, pożytecznemi dla Państwa, zabrali głos i stanowczem wystąpieniem ukrócili samowolę podwładnych jednostek, tego dowodzą utyskiwania innych organizacyj p. w. Oto w nadesłanym nam organie młodzieży polskiej z sierpnia r. b. (Przyjaciel młodzieży, Nr. 8), znajdujemy takie przedstawienie sprawy: ....„Po wypadkach majowych nadchodzą prawie z całego kraju wiadomości, jakoby niektórzy niżsi oficerowie na własną rękę chcieli przegrupować akcję P. W. Członkowie Stowarzyszeń spotkali się w kilku wypadkach z pogróżkami z tytułu ich przynależności organizacyjnej. Korzysta z tego organizacja „Strzelca“ i szerzy wiadomości, że jedynie „Strzelec“ może prowadzić P. W.; zdarzyło się też, że niektórzy oficerowie P. W. pracy w S. M. P. (Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej — przyp. Red.) zaniechali, a jeden z oficerów P. W. od Stowarzyszeń zażądał — z pominięciem centrali — wypełnienia deklaracji, że będą ściśle przestrzegały rozkazów wojskowych, a nie przedsięwezmą żadnych kroków na własną rękę. Żądanie takie było tem dziwniejsze, że ani Zjednoczenie, ani Związki, czy Stowarzyszenia Mł. P. pod tym względem żadnych nie poczyniły uchybień. Niektórzy oficerowie w publicznych występach starają się wywołać opinję, jakoby M. S. Wojsk. zamierzało jako organizację P. W. popierać jedynie „Strzelca“. „Strzelec“ zresztą obecnie z wielkim rozmachem prowadzi swoją propagandę, widocznie przy wydatnej pomocy materjalnej; co do źródeł tych finansów różne rozchodzą się pogłoski i opinje“. Słyszeliśmy również żale i narzekania ze strony innych organizacyj p. w., a wszystko to dowodzi, że zapoczątkowaną pomyślnie akcję p. w. niektóre czynniki starają się popsuć, czemu trzeba jak najprędzej zapobiec.

Chcemy wierzyć, że zarówno Naczelne Władze Wojskowe, jak też Zarząd Związku Strzeleckiego, z akcją samozwańczą i samorzutną, tam w dole, nie zgadzają się, że uznają działanie, wprowadzające wśród organizacyj fermenty, niezgodę, antagonizmy, niezdrową konkurencję i t. p., za szkodliwe dla samej sprawy przysposobienia wojskowego, która musi stać bezwarunkowo poza sferą osobistych przekonań, sympatyj lub zapatrywań na sprawę. Wierzymy w to, że Min. Spr. Wojsk. wyda zarządzenie, ale naprawdę przekonywujące swoich podwładnych, że w pracy nad przysposobieniem wojskowem w organizacjach upoważnionych muszą bezwarunkowo wyeliminować swoje osobiste „ja“, a jedyną i wyłączną oraz najważniejszą ich troską niech będzie przysporzenie Państwu jak najliczniejszych kadr ludzi należycie przygotowanych do obrony całości i nienaruszalności granic Państwa, oraz do walki przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom, bez wglądania w to, czy ci ludzie przygotowanie to otrzymują w tej lub owej organizacji, byle ona tylko była polska i byle tylko pracę swą prowadziła w duchu interesów Rzeczypospolitej i polskiego narodu.

Od takiej pracy nie usuniemy się nigdy, do takiej pracy wzywamy wszystkich naszych druhów i wszystkie Zarządy Sokole i w takiej pracy nie zrazimy się żadnemi przeciwnościami.

M. Maksyś.

ZLOT SOKOLSTWA CZESKIEGO w PRADZE I POLSKA WOJSKOWA GIMNASTYKA.

Mimo przeszkód, jakie towarzyszyły memu wyjazdowi do Pragi na zlot Sokolstwa Czeskiego, stanąłem w Stadjonie zlotowym dnia 2-go lipca o godzinie 12-ej w południe.

Oczom moim przedstawił się widok olbrzyma, co za chwilę miał pochłonąć dziesiątki tysięcy ludzi i pozwolić im w swoich ramach zademonstrować w zgodnych ruchu potęgę swej rasy, państwowości, pracy, organizacji i w tem wszystkiem zdrowej myśli, świadomości celu wielkiego w tej pracy, opartej na trosce o byt fizyczny swego społeczeństwa, rozumianej jako czynnik wpływowy, zapobiegający rozkładowi moralnemu, a cementujący setki tysięcy ludzi we wspólnym wysiłku dla odpierania złych ciosów zewnętrznych. Setki tysięcy ludzi, zorganizowanych w Gniazda sokole, słucha i wykonywuje karnie rozkazy swej władzy, a na dowód, że te rozkazy są mądre i wykonanie ich przez masy gorliwe, Pan Prezydent Masaryk, stojąc na mostku, razem z naczelnikiem Związku Sokołów Czeskich, podziwia rezultaty pracy, radując się na widok kolosalnej mobilizacji zdrowych, mężnych istot ludzkich, poczynając od 12-letniej młodzieży (żaczków), a kończąc na starcach, którzy już niejedno pokolenie sokolskie wychowali, sami będąc wnukami i prawnukami Sokołów.

Masy widzów, sięgające 200 tysięcy w ciągu 4-ch dni miały możność oceniania niespożytej potęgi swej organizacji, a przez to całej społeczności. I jakże czuł się dumnym każdy Czech, widząc taką podwalinę dobrobytu krajowego, boć nadmiar jednostek słabych, zdegenerowanych, czyni społeczeństwo zniewieściałem, kompromisowem, w każdej działalności chwiejnem, od czego wolnym jest naród tak wychowany, jak Czesi. Patrząc na to wszystko, budzą się uczucia zazdrości i życzenie, aby Polska miała podobnego Sokoła, rozumianego, jak w Czechach, przez naród cały z Prezydentem Państwa na czele, który potrafi 2 dni z rzędu od godziny 2-ej popoł. do 7-ej wiecz nie opuszczać stadjonu.

Najwyższego podziwu godną jest wytrwałość publiczności i ćwiczących, bo gdy w niedzielę dnia 4-go lipca o godzinie 3-ej popoł. nad stadjonem szalała burza i padał deszcz ulewny, to 14 tysięcy mężczyzn z zupełnym spokojem wykonywało ćwiczenia i nikt z publiczności nie ruszył się z miejsca.

Widzieliśmy więc ćwiczenia wspólne z muzyką: chłopców od 12 do 14 lat (żaczków), dziewcząt od 12 do 14 lat (żaczek), młodzieży męskiej do lat 18 (dorostency) i dziewcząt do lat 18 (dorostenek), mężczyzn od lat 18 do dwudziestu kilku i w tymże wieku kobiet, potem starszych Sokołów (bratcew) po 35 latach, dalej pantominy, występy poszczególnych okręgów, nadto w oddzielnych numerach Czechów z Ameryki i Francji, oraz Serbów i Jugosłowian, jako kawalerję, piechotę i marynarzy. Czesi występowali grupami, liczącemi dziesiątki tysięcy ludzi, reszta w małych grupkach, dając przepiękne formy ruchu, precyzyjnie przygotowane, malujące temperament nacjonalny, wyrażające całego ducha swego szczepu przy dźwiękach melodyj przez siebie ukochanych.

Zawody, do których Czesi wystawili przeszło dwa tysiące ludzi, poprzedziły ćwiczenia popisowe.

Organizacją całości, jak i poszczególnych punktów programu zlotowego znakomita, pełno powagi, spokoju, sprężytości, doskonały podział funkcyj, wytrwałość na posterunkach, — oto znamiona wielkiej praktyki i przemyślenia planu całego tego kolosa, w którym najmniejsza cząsteczka była matematycznie obliczona i do maksimum wykorzystana.

W wielkiej tej masie produkcyj gimnastycznych, plastycznych i tanecznych, pantomin i innych szlagierów olimpijskich, w których w ogólnej cyfrze brało udział 130 tysięcy osób, w stadjonie znaleźli się i Polacy.

Weszli na boisko dnia 5-go lipca rano o godz. 9-ej dla odbycia próby. Na widok szesnastu tęgich ciał męskich, ładnie przystrojonych w białe lekkoatletyczne kostjumy, prowadzonych przez jeszcze ładniej ubranego kierownika, Czesi, siedzący na trybunie obok mnie, wytężali wzrok, nie mogąc narazie poznać, kto zacz są, spodziewali się bowiem Polaków w innych ubraniach. Najpierw mówiono, że to Belgowie, później Anglicy, aż gdy zbliżyli się do trybun, Orły, wyszyte na koszulkach, wyprowadziły widzów z błędu.

Rozpoczęto lekcję. Grupka Polaków z biciem serca oczekiwała tej demonstracji, obserwując każdy jej element, ale już po malutkiej porcyjce ćwiczeń wstępnych zorjentowano się, co będzie dalej. Jakież było zdziwienie i niesmak, gdy po 16-tu minutach wyczerpał się materjał lekcyjny. Przebieg lekcji wątły, układ wątły, elementy nieproporcjonalnego do siebie natężenia, wartości różnej, raz jak dla 5 nawet dobrze rozwiniętej 4-ej klasy, raz dla dorosłych (grupy silnych). Poziom sprawności ćwiczących ledwie—ledwie, struktura ćwiczących nienadająca się zupełnie do lekcji zręcznościowej i tego typu, skoki przez to dziecinnie niedołężne, zrywane, marymonckie figury zamiast zwieszeń dobre dla chłopaków w lekcji domowej, równowaga wykonana indywidualnie do tego stopnia, że jeden ćwiczący stopą nogi, wznoszonej w skurczu, dotykał kolana nogi postawnej, inny znów nie wiedział, że przy takim ruchu palce nogi skurczonej muszą być pionowo w dół, słowem dziecinnie po szkolnemu przeprowadzona lekcja sprawiała wrażenie, że kto inny ją ułożył, a inny przeprowadził. Nadomiar wszystkiego, kierownik nie wiedział, czy też nigdy na przyrządzie nie skakał, lub może zapomniał, jak się ustawia konia do skoków, bo ustawił go karkiem do ćwiczących i przez tak ustawionego skakano wzdłuż rozkrocznie, przerzutnie, była nawet próba skoku kucznego, ale wypadła nie tak, jak trzeba, zresztą o innych to samo można powiedzieć. Wrażenie żadne, Czesi, co błędy cudzych i swoich jednakowo krytycznie biorą, mieli ogromne pole do ujemnej oceny. Fachowiec, który życie stracił na gimnastyce, czuł, jak za każdym zerwanym ćwiczeniem ryżową szczotką masuje go ktoś po gołych plecach. Tak przeszła próba, która właściwie powinna być traktowana jako wystąpienie, boć tam na próby publiczność kupuje bilety, jak na właściwe przedstawienia. Pozostała nadzieja na popołudnie, ale i tu zawód, nic nie lepiej, a nawet gorzej, bo prowadzący zląkł się konia, a użył skrzyni, którą podczas lekcji dopiero ustawiał, co sprowadziło martwy punkt, których i tak w lekcji nie brakowało, gdyż jedynie króciutkie wstępne ćwiczenia były prowadzone z ciągłością, reszta zaś lekcyj obfitowała w przerwy. Lekcja, przeznaczona na taką imprezę, winna być prowadzona falą, brawurowo, bez sekundy spoczynku, ale aby to się stało, należało użyć ludzi innej budowy, bo za wyjątkiem pana Adamczaka, sta-

rego zresztą Sokoła, inni przedstawiali się za ciężko i do takich pokazów się nadają.

Czesi znów się popisywali krytyką, mówiąc: „probowal tak nebo tak“, bo oni skrzynię widzieli pierwszy raz, a ćwiczą wybornie na koniu i znają jego rozkład, potrafią go więc dobrze ustawiać do ćwiczeń.

Występ tych polskich gimnastyków przeszedł bez brawa i bez wrażenia, barwy polskie wyglądały smutno. Jeżeli chodzi o pokazanie ładnych kostjumów i polskich znaków, to Centr. Wojsk. Szkoła Gimn. i Sportów zadanie spełniła, jeżeli zaś chodzi o gimnastykę, to ją pogrzebała. Na takie imprezy wysyła się organizację powołaną do pokazywania gimnastyki, organizację, która już ma za sobą tradycję, mistrzostwa na arenie międzynarodowej za metodyczny układ lekcji, za wysoki poziom sprawności swoich ludzi, za znakomite prowadzenie. Takie organizacje u nas są, ale żal, że tam nie mogły ćwiczyć, lecz mają ludzi, znających się na tych rzeczach i należało zaciągnąć ich opinji co do lekcji, bo tu się wstydzić niema czego, byle sprawy nie narażać na szwank. Z ambicją fałszywą precz!

M. Kuśmidrowicz
nacz. Okr. Warszawskiego.

CZEM JESTEŚMY I CO PRZEDSTAWIAMY.

Związek nasz liczył w r. 1925—7 Dzielnic z 75 Okręgami, 886 Gniazdami i 52.466 członkami. Jedna Dzielnica łączyła przeciętnie 7.495 członków, jeden Okręg 700, jedno Gniazdo 59 członków. Jeżeli wyłączymy Dzielnicę we Francji, która — jak wiadomo — żyje wśród innych warunków, to mamy 6 Dzielnic, 65 Okręgów, 771 Gniazd z 49.009 członkami. Jedna Dzielnica łączy przeciętnie 11 Okręgów, 128 Gn. i 8.168 członków. Na jeden Okręg przypada w tym wypadku przeciętnie 754 członków, zorganizowanych w 12 Gniazdach. Jedno Gniazdo liczy 64 członków przeciętnie. Jedna nasza Dzielnica powstała wśród 4.352.100 ludności, jeden Okręg wśród 418.325, a jedno Gniazdo istnieje wśród 35.269 ludności. Bagatela! Obszar jednej Dzielnicy naszej wynosi przeciętnie 64.666 km. kw. (mniej więcej tyle, ile Małopolska wschodnia), jeden Okręg sokoli rozprzestrzenia się na 5.969 km. kw. (więcej niż wojew. śląskie.), jedno Gniazdo zaś na 503 km. kw. Na takim dopiero obszarze znajdziesz jedno Gniazdo! Innemi słowy: Aby znaleźć jednego Sokoła polskiego w Polsce, trzeba przejść i przeszukać z latarnią w ręku, w biały dzień 7,5 km. kw.! A i to jeszcze trudno! Idziesz bracie w zaułki i uliczki miast i miasteczek i pytasz przechodnia, kornie schylając kapelusza: Ażaliś brachu Sokołem polskim? Jeżeli w ten sposób zagadniesz w godzinę 10 osób, to wiedz, mosterdzieju, że 50 godzin i 48 minut musisz łazić, wędrować i szukać, by nareszcie 518-go zapytać śmielej: Ażaliś bracie Sokołem polskim? „Jam ci jest“ odpowie ci spotkany unikat. Z radości do piersi chcesz przycisnąć druha, gdy ci on nagle odfurknie: „Po co mnie budzisz? Daj mi spokój. Chce mi się spać“. Tak to, bracie, nie wiedziałeś przecie, że trafisz na chorego druha, a w twojej wędrówce takich egzemplarzy bardzo dużo! Odrzućmy ten balast z naszej statystyki, psują nam tylko szeregi i fałszują prawdę. Z żywymi trzeba naprzód iść! Precz trupy, leniuchy, śpiochy, kaleki umysłowe! Takich sokołów nam nie trza! Wykreślamy zatem 226 Gniazd, które w Sprawozdaniu Związku a) istnieją jako nieczynne, b) nie nadesłały w przepisanym czasie raportów i z tego powodu statystyka związkowa ich objąć nie mogła, c) wszystkie Gniazda, które nie prowadzą ćwiczeń, co jest równoznaczne z nagminną chorobą „robotta leniuchitta“. Wszystko to trupy i nie powinny one wpłynąć na całość statystyki. Babę z wozu, koniom lżej! Odrzucamy więc 226 Gniazd a z niemi 14.464 członków! Za podstawę do naszych rozważań bierzemy: 6 Dzielnic, 65 Okręgów, 545 Gniazd, 34.544 członków. A teraz da capo... Ustalamy najpierw dane w naszych Dzielnicach.

Dzielnica Mazowiecka. Obszar (bez Będzina): 260.599 km. kw. z 14.962.000 ludności. Jeden Sokół znajduje się na powierzchni 50 km. kw., a więc co 2894-ty człowiek, to dopiero Sokół! Dzielnica liczy 10 Okr., 115 Gniazd, 8.754 członków. Pomarło w roku zeszłym na dyphteritis leniuchitta 56 Gniazd z 3.584 członków. Pozostaje więc tylko 59 Gniazd z 5.170 czł. na przestrzeni 260 tysięcy km. kw.! Ćwiczy z tego 40%, t. j. 2.078 (1.448 druhów i 630 druhen). Gdyby Sokół w Dzielnicy Mazowieckiej rozwijał się w ostatnich latach normalnie, to powinnienby był istnieć w 295 miastach i miasteczkach, a gdyby starał się o owładnięcie większemi gminami, toby zdobył dla siebie 10%, t. j. 169 wsi. Razem więc liczyłby 464 Gniazd. Przy przeciętnej ilość członków 50 w Gnieździe, Dzielnica Mazowiecka powinna dziś liczyć 23.200 członków! Rozmieszczenie Gniazd we wszystkich miastach, miasteczkach i w większych gminach uważam za całkiem możliwe, tak bowiem jest w innych Dzielnicach.

Dzielnica Małopolska. Obszar (bez Rzeszowa): 60.655 km. kw. z 5.354.000 ludności. Dzielnica liczy 13 Okręgów, 113 Gniazd, 11.586 członków. Wykreślam 57 Gniazd z 3.591 członkami. Pozostaje 56 Gniazd z 7.995 członkami. Ćwiczy 1.120 (1.047 — 273), co czyni 14%. Na przestrzeni 8 km. kw. znajdziesz jednego Sokoła, co 669-ty człowiek, to Sokół. I tam brakuje Sokołowi dużo! Na ogromnym terenie tylko 56 Gniazd! Nawet nie we wszystkich miastach istnieje Sokół! Gdyby istniał w 120 miastach i w 410 większych gminach (10% całości), to powinienby liczyć 530 Gniazd z 26.500 członków.

Dzielnica Krakowska, której obszar stanowi (z Rzeszowem i z Będzinem) 19.851 km. kw. z 2.519.000 ludności,—liczy 7 Okręgów, 90 Gniazd, 8.346 członków. Odpada 24 Gniazda z 1.512 członkami. Pozostaje przeto 66 Gniazd z 6.834 członkami. Ćwiczy 1.886 (1.475 — 391), a więc 10%. Jednego Sokoła spotkać możesz już na przestrzeni 3 km. kw., a co 369-ty to Sokół. Ale i tutaj Sokół ma wielką przyszłość przed sobą. Miasta już obsadzone i pokaźna ilość wsi. Gdyby 10% wsi (202) zdobyć, to razem z 59 miastami Dzielnica liczyłaby 361 Gniazd z 18.050 członkami. Do takiego stanu dążyć należy!

Dzielnica Wielkopolska o obszarze 26.603 km. kw. z 1.974.000 ludności, — liczy 16 Okręgów, 230 Gniazd, 10.756 członków. Odpada 23 Gniazda z 1.449 członkami. Pozostaje 207 Gniazd z 9.307 członkami. Ćwiczy 4.729 (4.211 — 518), co stanowi 51%. Jeden Sokół na terenie 2.8 km. kw. a już co 212-ty mieszkaniec, to Sokół! Sokół Wielkopolski dawno już posiadł miasta i licznie osiadł po wsiach! Stan ten należy utrzymać, a po ustabilizowaniu pójść jeszcze dalej, bo 118 miast i 303 wsi większych (10% całości) czynią razem 401 Gniazd z 21.050 członkami!!

Dzielnica Pomorska z W. M. Gdańskiem. Obszar— 18.174 km. kw. z 1.269.000 ludności. Dzielnica liczy

8 okręgów, 99 Gniazd, 3.756 członków. Odpada 42 Gniazda z 2.646 członkami, pozostaje 57 Gniazd z 1.110 członkami. Ćwiczy (789 — 213) 1.002 członków, co stanowi 90%. Jeden Sokół na 17 km. kw., a co 1143-ci mieszkaniec, to Sokół! Jak widać Sokół pomorski pozakładał już towarzystwa sokole po miastach i po większych gminach, cóż, kiedy wielka ilość tych Gniazd śpi snem sprawiedliwego! Do normalnego stanu trzeba Dzielnicy 35 Gniazd w miastach i 135 (10%) Gniazd w gminach wiejskich, razem 170 Gniazd z 8.500 członków.

Dzielnica Śląska. Obszar—4.234 km.kw. z 1.126.000 ludności, liczy 11 Okręgów, 124 Gniazd, 5.810 członków. Odpada 24 Gniazda z 1.512 członkami, pozostaje więc 100 Gniazd z 3.298 członkami. Ćwiczy 3.189 (2.430 — 759) członków, co stanowi 98%!!! Jeden Sokół na 1,2 km. kw., a więc co 341-szy człowiek, to Sokół! Jak widać Sokół śląski tak samo posiadł wszystkie miasta i wszedł do gmin większych. Stan posiadania dzisiejszy bajeczny, gdyby dał się utrzymać! Normalnie liczyć winna Dzielnica 17 Gniazd w miastach śląskich, 123 Gniazd (30% wszystkich gmin, bo gminy na Śląsku Górnym, to prawie miasta), w gminach wiejskich, razem 140 Gniazd sokolich z 7.000 czł.

A teraz kilka dat ogólnych. Pamiętajmy, że po odrzuceniu martwych rupieci pozostało nam w 6-iu Dzielnicach 65 Okręgów, 545 Gniazd, 34.544 członków. W 4.500.000 mieszkańców Polski, mieszkających na terenie 64.666 km. kw. jest zaledwie 5.757 Sokołów polskich, którzy sobie w tym kotle utworzyli Dzielnicę sokolą. 531 członków naszych zbiera się na terenie 5.969 km. kw., zamieszkiwanym przez 415.384 ludności i zakładają Okręg sokoli. Jedno Gniazdo sokole osiadło na terenie 712 km. kw., wśród 49.541 ludności i tam znalazło tylko 63 członków! Inemi słowy: jednego Sokoła polskiego znajdziesz na przestrzeni 11 km. kw., a musisz zapytywać 780 osób, czy przynależą do Sokoła — dopiero 781 bedzie zdrowy, żywy, karny, kochany Sokół! Oj! bida, bida! Co na to poradzić? Czy nie mamy miejsca, ludzi, chęci, zdolności? — o tem niech każdy w własnem sumieniu rozważy! Jeżeli np. w Czechosłowacji co 46 mieszkaniec to Sokół czeski, a na każdym km. kw. zagnieździło się 2 Sokołów, to dlaczegożby w naszej wielkiej Polsce, którą lubimy nazywać mocarstwem, nie mogło powstać...

Ołówek przedtem do ręki i liczmy!!!

1) 641 miast może być siedziba 641 Gniazd sokolich minimum, bo przecież w miastach są warunki najlepsze dla rozwoju Sokoła! (Myśmy nawet dotychczas miast nie zdobyli! — 545 Gniazd!).

2) 10% gmin wiejskich, wśród których są i całe miasta, jak np. na G. Śląsku (tam można procent ten zwiększyć!), tworzy 1.262 Gniazd sokolich. Razem 1903 Gniazd sokolich! Przeciętnie po 50 członków licząc, otrzymamy 95.150 członków. Byłby to stan możliwy, choć nie najlepszy! Możliwy w warunkach ciężkich, wśród jakich od 8 lat żyjemy, a bardzo jeszcze mały w 8-ym roku państwowości polskiej!

Zestawienie tego, co posiadamy i tego, na co zdobyć się natychmiast musimy — pozwoli każdemu z Czytelników zrozumieć, jak daleko jesteśmy w tyle i jaki ogrom pracy nas czeka! Dodaję jeszcze, że procent (10%) wsi można w Dzielnicach mięszanych zmniejszyć, a w Dzielnicach narodowościowo jednolitych podnieść.

Gdyby ktoś zarzucił, że należało mi zacząć robotę od mojego Okręgu, a nie udzielać rad innym, to mu naturalnie przebaczam. Tylko niech raczy przyjąć do wiadomości, że nasz Okręg wsadził już na każdy km. kw. jednego Sokoła, liczy bowiem 1.013 członków, a teren stanowi 1.000 km. kw. Wszedł także już do wsi, bo liczy 5 Gniazd miejskich a 8 wiejskich. Więc wszystko w porządku. A potem, niech i to wybaczyć raczy, że ciągle myślę o największym rozroście Sokoła Polskiego. Byłoby może wtedy w Polsce lepiej, a „wypadki dziejowe" nie zastawałyby nas w powijakach.

Reasumując moje uwagi:

Dzielnica Mazowiecka:	ma:	59	Gniazd	5.170	czł.
	winna mieć:	464	„	23.200	„
„ Małopolska:	ma:	56	„	7.995	„
	winna mieć:	530	„	26.500	„
„ Krakowska:	ma:	66	„	6.834	„
	winna mieć:	361	„	18.050	„
„ Poznańska:	ma:	207	„	9.307	„
	winna mieć:	401	„	21.050	„
„ Pomorska:	ma:	57	„	1.110	„
	winna mieć:	170	„	8.500	„
„ Śląska:	ma:	100	„	3.298	„
	winna mieć:	140	(30% wsi)	7.000	„

Czytaj, Druhu Sokole! i chwytaj się roboty!

Jerzy Szczurek.
Sekr. X Okręgu Sokolego
w Cieszynie.

Z BIBLIOGRAFJI

A. Heidrich, harcmistrz. Przysposobienie wojskowe w harcerstwie. Program I stopnia p. w. wydawnictwo „Harcmistrza". Warszawa 1926.

Autor w broszurze 40 stronicowej rozwija swój pogląd na program p. w. Podając go mówi, iż „dałby on się zrealizować w obecnych warunkach.

W rzeczywistości jest jednak przeciwnie. Program ten, taki jaki on jest, nie da się przeprowadzić w ciągu jednego roku, nawet w najlepszych warunkach, a tem więcej w sposób tam podany i w tym zakresie.

Poza tem program ten nie odpowiada nawet swej nazwie „program I stopnia", ponieważ materjał tam zamieszczony wykracza daleko poza ramy przysposobienia wojskowego wogóle, a miejscami nawet przekracza zakres wiadomości jakich się wymaga od żołnierza, szeregowca kompanji piechoty. Oprócz tego, poszczególne przedmioty nie odpowiadają sobie pod względem jakościowym, a przez to wzajemnie się nie uzupełniają.

Dla chłopców szesnastoletnich, dopiero co stykających się z wiadomościami wojskowemi, byłoby to wprost zabójcze, gdyż wytworzyłoby to w ich biednych głowach nieopisany chaos, a poza tem wrażenie, że oni już wszystko umieją, w rezultacie



Ze zlotu Okr. VIII Dzielnicy Francuskiej w dniu 27 czerwca 1926 r. siedzą: Ks. dz. Kaczmarek i Ks. Prałat. Helenowski, stoją: (od lewej) Rybakowski naczelnik, Malka prezes, Zygatt sekretarz, Michalak prezes.

natomiast wiadomości ich byłyby bardzo, ale to bardzo pobieżne.

Natomiast w I stopniu p. w. powinno się dać dać chłopcom mocną podstawę wojskową. Lepiej poprzestać na małym zakresie wiadomości, ale za to mieć tę pewność, że one będą dobrze opanowane, tem więcej, że w zasadzie wyszkolenie pojedyńczego żołnierza w wojsku trwa 2 miesiące i materjał tam podawany winien w stowarzyszeniach p. w. odpowiadać właśnie I-szemu stopniowi.

Autor co prawda mówi, że program I stopnia p. w. obejmuje wyszkolenie pojedyńczego żołnierza piechoty, ale zaraz dalej podaje taki materjał, który temu okresowi wyszkolenia nie odpowiada.

Dzieli autor wykonanie swego programu na dwie części: **1) teoretyczną** (od września do czerwca) i **2) praktyczną** (6 tygodni w obozie).

Już sam ten podział wskazuje conajmniej na nieścisłość. Przecież tu tak dzielić nie można! Najwyżej można byłoby mówić o pewnej przenośni, ale tu na nią nie miejsce.

Właśnie wprost przeciwnie szkolenie żołnierza winno się odbywać przedewszystkiem praktycznie, a dopiero o ile to jest niemożliwe, należy uciekać się do wykładów, które wtedy winny być podawane jak najbardziej z uwzględnieniem strony praktycznej, a więc z zastosowaniem metody poglądowej. Zresztą sam autor jest z sobą w niezgodzie, bo w programie jednak w części teoretycznej daje dużo materjału praktycznego, zaś w części praktycznej odwrotnie dużo materjału teoretycznego.

W podziale godzin pracy, autor ustala, że ludzie zbierać się będą 4 razy na miesiąc (co tydzień) na 2-u godzinne zbiórki. W czasie takiej zbiórki t. zw. „godzina" trwa 35 minut, w ciągu której ma być po-

---

B. ŻARNOWIECKI. 13)

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

Ścigała go głucha zajadłość armat, rozbudzonych z nocnego snu i żądza mordu kanonierów, oszalałych w pragnieniu zabicia, strącenia jeszcze jednego, jeszcze jednego posłania śladem leżących nienawiści na ziemi i niemych już na wieki. Twarze rozgorzałe żołnierzy uznoiła krew potu. Gniew i zemsta skamieniały na czołach, na międzypolu brwi, worane w brózdy nienawiści. Oczy żołnierzy zaciekły się w pragnieniu jasnowidzenia, przejrzenia do najodleglejszego skraju widnokręgu i znalezienia tam celu. Uszy chwytały szum motorów. Ręce kanonierów gniotły i dławiły koła obrotowe dźwigów i korb poruszających lufy dział z niklowej stali pochylając je coraz niżej, a nogi gorączkowo naciskały pedał, aby wysłać w dal nieznużone prędkolotne żelazne ptactwo szrapneli.

Jak dobosz, bijąc werbel, uderza długo miarowo, trzymając takt, a wreszcie kończy gwałtownemi razami bębna, aby oddać niecierpliwość i krzyk oszalały spazmu, kończący pieśń, podobnie w chwili odejścia nieprzyjaciela, gdy wyloty armat zaczęły iść w dół ku czterdziestym, trzydziestym stopniom wówczas uderzyły działobitnie w obłąkane, rozpaczliwie gwałtowne akordy, bijąc gęstym szybkim gradem wystrzałów. Wnet umilkły. Cele zniknęły. Tylko jedna, jak owca odstrychniona od kierdelu, beknęła spóźniona nieprzytomnie, wysyłając w niedościgłą dal czterech skrzydlatych stalowych gońców śmierci.

Cisza nagła, nieruchoma, padła jak ciężka mgła na ulice.

Zagasły już niepotrzebne reflektory, ziejące światłem miljonów świec na niebo.

Ciemność rozpostarła swe skrzydła ponure nad gromadami domów.

Ciemność i cisza nieprawdopodobna, dzwoniąca w uszach widzów tętnami ich własnej krwi.

Najazd przeszedł jak wicher, jak wzburzona olbrzymia druzgocąca fala, znikająca z chyżością nieopisaną. Oczy ludzkie nie chciały dać wiary, że oto tu przed chwilą wrzał olbrzymi bój i zmaganie się. Ciemność nie dawała obrazu walki.

dany materjał praktyczny lub teoretyczny. „Godzin" tych ma być 3. Razem w ciągu roku 114.

A więc wniosek, że w ciągu stosunkowo krótkiego czasu wbije się w głowy tych młodych, a w tym wypadku nieszczęśliwych chłopców, taką masę wiadomości, że one im albo natychmiast wywietrzeją, albo też odbierze im ta „metoda" chęć do pracy na dalszą metę, przyprawiając ich o niestrawność.

Do pracy nie można zmuszać przez nakładanie ciężarów, lecz umiejętnie zachęcać przez celowe pobudzanie do pogłębiania nauczanych wiadomości i wskazywanie sposobów ich nabycia, oraz szerzenie zamiłowania przez zainteresowanie przedmiotem.

Dalej autor „podaje też datę przeprowadzenia każdego ćwicz. lub wykładu".

Jak można takie rzeczy wypisywać?! Przecież nie można zgóry narzucać pewnych rzeczy na cały rok. Komendant p. w. jednostki lokalnej musi mieć wolną rękę pod tym względem. Nie można mu nakazywać tego, co on ma w danym dniu i godzinie zrobić, gdyż te rzeczy zależą od całego szeregu warunków lokalnych jak dobra pogoda, sala, instruktorzy, przybory, przyrządy, inteligencja chłopców i t. p.

Względy te są tak różnorodne i zasadnicze, że zgóry jest wprost niepodobieństwem tego przewidzieć i dlatego rozkład taki jest niewykonalny. Nawet w wojsku, gdzie warunki pracy są najbardziej zrównoważone i dlatego nie mogą one wywierać tak wielkiego wpływu, program szczegółowy robi się najdalej na miesiąc naprzód, a cóż dopiero mówić o programie ogólnym na cały rok i to w Stowarzyszeniu p. w.

Przy nauce o broni, autor np. każe chłopcom w ciągu 2-ch „godzin", a więc w ciągu 70 minut nauczyć się części składowych ciężkiego karabinu maszynowego, rozkładania go, składania, każe poznać współdziałalnie wszystkich części, nauczyć się ładowania, „wyładowania" (co za terminologja!) i sposobu strzelania.

Ogarnia mnie przerażenie! Pytam: czy to już wszystko?! Może jeszcze armatę w ten sam sposób ma poznać?!

Na I stopniu poznanie c. k. m. jest niepotrzebne, a jeżeli, to bardzo ogólne t. zn., żeby chłopiec wiedział tylko co to jest, a więc najwyżej pogadanka o c. k. m. Jeżeli zaś chodzi o stronę techniczną to muszę nadmienić, że to jest poprostu techniczną niemożliwością. Nawet oficerowie na kursie kar. masz. w ciągu nawet prawdziwych 2-ch godzin takiego cudu nie dokażą, a zresztą czegoś podobnego od nich się i nie wymaga. Jest to więc niewykonalne.

Do programu I stopnia „Historja wojskowości" nie jest konieczna. Jest to rzecz wzorowana prawdopodobnie na wprowadzonej u nas w „Sokole" „Historji wojsk polskich", celem podniesienia strony duchowej uczestników p. w. i wyrobienia w nich gorącej miłości do kraju przez poznanie bohaterów Narodu i ich czynów. Jednak w tem ujęciu, gdy się podaje w formie opisu kilka (7) bitew, trudno nazwać „Historją wojskowości".

W końcu programu autor zaznacza, że na instruktorów należy zaprosić w pierwszym rzędzie oficerów i podoficerów rezerwy, ewentualnie służby czynnej, a dopiero w braku tych, obowiązki powinni objąć instruktorzy harcerscy.

Ja byłbym zupełnie odmiennego zdania, a mianowicie: przedewszystkiem prowadzić pracę swoimi instruktorami, a jedynie w braku ich odwołać się do pomocy. Zresztą ta pomoc. przedewszystkiem władz wojskowych, winna mieć miejsce zawsze, z tem, że instruktorzy służby czynnej, zająć się winni tylko ogólnem kierownictwem pracy i nadzorem, a co najwyżej poprowadzeniem kursów instruktorskich, oddając zwykłą pracę samej organizacji, przez co da się możność wyrabiania się młodym siłom i zdolnościom.

S. M.

Osłupienie zatrzymało dech w piersiach widzów i wojowników. Huragan zamętu i wrzawy znikł jak przyszedł, zamilkło głuche dudnienie i po nim jak przed nim ciemność i cisza były na niebie i ziemi.

Po dobrych chwilach dopiero zaróżowiło się, gdzieś w tyle, w kierunku na Jeżyce, jakby tam płonęły niskie i nikłe, przyziemne pożary, niby na torfowiskach odległych, gdzie wypalają się zeschłe rościochy, trawska, siwe porosty i mchy długobrode.

Porucznik Niezwola zapatrzył się na tytaniczny bój, jego szaleństwo, grozę i piękno. Niezadługo sam być może znajdzie się w podobnym i być może, jak wielu z tych nad nim, śmiercią lotnika polegnie. Śmiercią walecznych i zarazem śmiercią bezbronnych. Wszyscy żołnierze niezakryci pancerzami są bezbronni, nadzy. Czym jest siła zwarcia ich mięśni, cienkiej skóry i kruchego zestawu kości wobec ośmiu czy dziesięciu kilogramów rozpryskowego żelaza, wybiegającego ze swego łożyska stalowego z niewiarogodną szybkością siedmiuset czy dziewięciuset metrów na sekundę, dwa. czy trzy razy szybciej od głosu. Czem jest moc ludzka, męstwo czy bohaterstwo, wobec tej skorupy żelaznej, napełnionej trotylem, czy ekrazytem, rozpalonej przez szaleńczą siłę wybuchu, lotność pędu, a rwącej się z piorunowym łoskotem w setne, tysiączne okruchy.

Niezwola, stojąc nieruchomo, patrzył w dal, w górę, wzdłuż ulicy, gdzie znikły ostatnie płatowce. Ręce miał obnażone, bez rękawiczek. Uczuł nagle, że palców jego dotyka mu zimna, kleista, śliska masa, jakby ciało wstrętnego gada. Poczuł, jak coś niewiadomego, mgła zimna, czy woda wsuwa mu się w rękawy, piecze i drażni ciało.

Zadygotał nagle całym sobą.

Spojrzał w dół, po ziemi, w kierunku nikłego światełka, umieszczonego w głębokiej wnęce bramy i... zrozumiał. W pomroce nocnej sunął ku nim leniwie, zwolna, jak szufla lekkiego błota rozpływającego się pod własnym ciężarem, przyziemny, gęsty kłąb dymu. Dotykał już nóg oficerów.

— Gaz! — przeleciała myśl błyskawiczna.

Szarpnął gwałtownie za rękę kapitana i milcząc wskazał w kierunku światła.

Nie spiesząc się, jak nakazuje przepis, weszli na chodnik. Napotkana szeroka biała kresa doprowadziła ich do najbliższego schronu przeciwgazowego.

Schodziło się do niego z ulicy po kilku schodkach. Wślizgnęli się do wnętrza. Był pusty. Małe

Katechizm żołnierza polskiego. Franciszek Wielgut major W. P. Częstochowa 1926. — Pod powyższym tytułem wydaną została broszura o 122 stronach, w której autor ujmuje w sposób jasny, wyczerpujący i przystępny w formie pytań i odpowiedzi główne obowiązki i powinności, jakie spoczywają na żołnierzu polskim. W szczególności autor kładzie nacisk na obowiązek obrony Ojczyzny, gotowość w każdej chwili oddania życia w jej obronie oraz na wypływające z tych obowiązków wszystkie inne obowiązki i powinności, wreszcie rozwija te wszystkie cnoty, które żołnierzowi przyświecać powinny zarówno w służbie wojskowej, jak też w życiu cywilnem, jeżeli chce zasłużyć sobie na miano dobrego obywatela-polaka.

Autor pragnie pracą swą ułatwić młodemu żołnierzowi naukę służby wojskowej, a nadto przypominać mu po opuszczeniu przezeń szeregów i przejściu do rezerwy te obowiązki, o których nigdy nie wolno obywatelowi zapominać.

Książeczka podaje ponadto 159 przykładów ilustrujących treść poruszanych kwestyj.

Z uwagi na poruszane w katechizmie kwestje, które nietylko mogą zainteresować druhów naszych z przysposobienia wojskowego, ale przez wzgląd na bardzo wiele spraw poruszonych przez autora, które powinny być często przypominane naszej młodzieży, braci sokolej i o których w organizacji naszej zapominać niewolno (jak karność, odwaga przy spełnianiu obowiązków, męstwo i waleczność, samodzielność i przedsiębiorczość, prawdomówność, koleżeństwo, wytrwałość, moralność i religijność, i t. p.), należy gorąco zalecić, aby broszura ta znalazła się w rękach wszystkich druhów, a także należałoby ją zakupić dla bibljotek sokolich; zwłaszcza dla uzupełnienia bibljoteki fachowej przysposobienia wojskowego. Książeczka jest lekko i przystępnie napisana, przeto jest miła w czytaniu, a krótkie, jasne i jędrne ujęcie wszystkich zagadnień czyni z niej bardzo łatwy do przyswojenia sobie materjał, którego bliższe poznanie każdemu może przynieść zadowolenie.

M. M.

Z PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I SPORTU.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W FINLANDJI.

Organizacja przysposobienia wojskowego w Finlandji, nazwana tam korpusem pomocniczym, liczy obecnie około 120 tysięcy ludzi w wieku od lat 15 do 40. Jest to bardzo znaczna liczba, jeżeli wziąć pod uwagę ilość mieszkańców tego kraju oraz stan liczebny armji stałej i czynnej, której ilość waha się w cyfrach około 35 tysięcy ludzi różnych broni. Charakter organizacji przysposobienia wojskowego w Finlandji jest zupełnie wojskowy i dlatego nosi nazwę korpusu pomocniczego. Ten korpus pomocniczy składa się obecnie z 60 — 70 bataljonów pieszych, 10 — 12 bateryj artylerji, kilku szwadronów kawalerji, oraz różne formacje pomocnicze, jakie armja posiadać winna. Między innemi posiada także flotyllę łodzi motorowych dla obrony wybrzeża kraju.

Wyszkolenie członków tych oddziałów i formacyj odbywa się sposobem podobnym jak u nas, głównie jednak ćwiczenia odbywają się w dnie świąteczne i niedziele. Wydatki na szkolenie i ekwipowanie organizacyj p. w. ponosi częściowo państwo, większość wydatków bywa pokrywana przeważnie ze składek społeczeństwa. Przygotowanie i kształcenie instruktorów i dowódców odbywa się w specjalnych szkołach i sporadycznych kursach instruktor-

szczelne podwójne drzwiczki zasłaniało kilka gęstych opon z grubej pilśniowej tkaniny, napojonej olejem lnianym.

Wewnątrz tliła się mdło niewielka lampa naftowa. Ledwie odróżnić można było litery napisów na ścianie, podających w myśl surowo przestrzeganych przepisów, wymiary schronu, ilość ludzi, jaka może się w nim pomieścić, zapas zgęszczonego powietrza i tlenu w balonach, oraz zasady, które dzieciom w szkołach wbijano do głowy, jak się zachować w miejscach zatrutych. Ledwie można było odróżnić zarys rycin pokazujących sposoby ratowania zarutych gazem.

Oficerowie usiedli na ławce pod ścianą. Zdjęli maski. Milczeli. Poprzez gęste kotary, zasłaniające wejście, nie dochodził z zewnątrz żaden głos. Po kilku minutach odchyliły się one, poruszone gwałtownie i do schronu zajrzał jakiś przechodzień, obiegł go wzrokiem i jakby zadowolony z oględzin, wszedł szybko. Za nim drugi. Siedli przy przeciwległej ścianie pod lampką, w cieniu. Mieli obaj wygląd zapóźnionych robotników, wracających do domu. Pierwszy, który wszedł, trzymał w ręku gruby pręt stalowy, długości ręki, rodzaj wąskiego dłuta, drugi miał niezapaloną latarkę. Twarze w maskach.

Gdy przybysze wkraczali do schronu i Jan spojrzał na nich, uderzyło go wspomnienie czegoś znanego kiedyś, bardzo dawno. Lecz gdzie i kiedy? Przyjrzał się im uważnie, lecz doszedł do wniosku, że tych zgarbionych, milczących robotników, patrzących z podełba, nigdy w życiu nie widział.

Nieznajomi rozejrzeli się kilkakrotnie po schronie i poszeptali między sobą, oswobodziwszy uszy z masek.

Kapitan, który przymknął oczy, wyczuł w pewnej chwili nieznane mu niebezpieczeństwo, obudził się w nim niewytłomaczany instynktowny niepokój. Spojrzał przed siebie i ujrzał, jak jeden z nieznajomych podniósł się nagle, a raczej skoczył ku lampce i uderzył ją pięścią. W tym kocim ruchu, kapitan poznał go i jakby tknięty prądem elektrycznym, poderwał się na nogi. Ten mimowolny odruch uratował Dersława, gdyż usłyszał świst żelaza, uczuł silny cios i dotkliwy ból lewej ręki, w której trzymał maskę.

— Ten cios, to dla mnie przeznaczony, w głowę, przemknęła myśl, a ten z dłutem, to ten chudy, kościsty, szeroki obywatel, który mnie pilnował w Alejach Ujazdowskich w Warszawie.

Równocześnie w schronie rozległ się podwójny brzęk tłuczonego szkła, szelest odsuwanych koców.

skich. Jedną część korpusu pomocniczego stanowi organizacja kobiet, która liczy dość pokaźną ilość uczestniczek, bowiem dochodzi prawie do 40 tysięcy i której zadaniem jest przygotowanie kobiet do służby pomocniczej pozafrontowej w czasie wojny. Jak z powyższego widzimy, przysposobienie wojskowe w Finlandji jest organizacją bardzo poważną i należycie obmyślaną i zorganizowaną, nic więc dziwnego, że wzbudza podziw w państwach ościennych, i uważana jest za czynnik decydujący i ważki w obronie niepodległości Finlandji.

LEKKAATLETYKA W „SOKOLE".

Sezon lekkoatletyczny zaczyna się w początkach kwietnia zawodami wewnętrznemi różnych sekcyj i klubów, dochodzi do pewnego maximum w czasie zawodów okręgowych (mowa o zawodach lekkoatletycznych klubów, zrzeszonych w Polskim Związku Lekkoatletycznym) i osiąga swe maximum podczas mistrzostw narodowych, które odbywają się zwykle w Warszawie. Po zawodach o mistrzostwo, następują wieloboje i wreszcie jesienią biegi naprzełaj.

O stanie lekkoatletyki na terenie Polski pomówimy na tem miejscu innym razem,—teraz zajmiemy się krótkim przeglądem, jak ta gałęź sportu wygląda u nas w „Sokole". Narazie mówię o druhach. Zacznijmy od Warszawy. Sekcja lekkoatletyczna istnieje tylko w Gnieździe IV-em, wznowiona w roku bieżącym (Dawniej na terenie Warszawy lekkoatleci Sokoli łączyli się w „Kole Sportowem" Okr. Warszawskiego), nazewnątrz nie wystąpiła ani razu tak, że pisać o wynikach nic nie można. Inne Gniazda w tej dziedzinie nie robią nic... Po tak smutnym początku poznamy zaraz, że wogóle ta sprawa w „Sokole" wręcz źle wygląda, ale są też i pewne zapowiedzi i nietylko zapowiedzi, bo i czyny, które każą spoglądać nieco jaśniej. Bo odwrotnie niż w stolicy, dzieje się na prowincji, a zwłaszcza w Okręgu Łódzkim i Grodziskim. Odbyte niedawno (w pierwszej połowie sierpnia) zawody o mistrzostwo Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, przyniosły zwycięstwo nie klubom łódzkim, a prowincji, w pierwszym rzędzie Kołu Sportowemu Młodzieży Sokolej z Piotrkowa, które w klasyfikacji ogólnej zajęło I-sze miejsce z 68-ma punktami (punktacja za pierwsze miejsce — 3 punktu, drugie — 2 punkty i trzecie — 1 punkt; sztafety — podwójnie), kluby łódzkie razem wzięte, mają 52 punkty, a dwa kluby pabjanickie, t. j. tamtejszy „Sokół" i „Kruschender" 27 punktów. Z wyników można wymienić lepsze jak np. bieg 1500 mtr. w niezłym czasie 4 min. 25,6. sek. Maszewski (Sokół — Piotrków), skok o tyczce 2.98 m. Marciniak (Sokół— Pabjanice) i skok w dal — 6 m. 30 cm. — Nowicki (Sokół — Pabjanice); wynik ten wobec osiągniętych na Mistrzostwie Polski w Warszawie 6 m. 53 cm. przez Sikorskiego (Polonja), oraz Nowosielskiego (Cracovia) 6 m. 38 cm. — stawia Nowickiego w rzędzie najlepszych skoczków polskich.

Słychać też o pracy w lekkoatletyce u druhów naszych w Poznaniu, a nazwisko druha Ratajczaka znają ci. którzy śledzą za przebiegiem i wynikami poznańskich biegów naprzełaj. Specjalnie dobrze idzie praca lekkoatletyczna w Gnieździe I w Bydgoszczy, a chlubą Gniazda tego jest druh Stefan Majtkowski, który na Mistrzostwach Polski w Warszawie zajął 3 miejsce w skokach w wyż i o tyczce, poprawiając w skoku w wyż rekord Okręgu Pomorskiego na 165 i bijąc w rozgrywce o miejsce (gdyż i I i II i III miejsce zajeli zawodnicy wynikiem 165 i dopiero rozgrywki dały kolejność) rekordzistę polskiego J. Grunera z A.Z.S. Warszawskiego.

Na Górnym Ślasku praca jest niewatpliwie, ale poza nazwiskiem Vorreitera, o innych druhach nic nie słychać. W reszcie kraju, Wileńszczyźnie, na Kresach i na całym obszarze Małopolski nic nie słychać o pracy naszych druhów, a szkoda, bo mając przygotowanie gimnastyczne, dużo przy pracy można zrobić.

Warto tu zanotować fakt, że zawodnicy, którzy się wyrobią w „Sokole", występują z Gniazd i przechodzą do klubów sportowych, jak gdyby się wstydzili występować na zawodach jako Sokoli i w bar-

---

W tym momencie kapitan wyciągnął z kieszeni rewolwer i pociągnął za cyngiel. Po drugim wystrzale broń zacięła się... Trzask szarpniętych drzwi wejściowych słabo dał się słyszeć, a tupot kroków uciekających wchłonęła miękka pilśń kotar.

Jednocześnie przy wdechu kapitan uczuł bolesne drażnienie w nosie i pieczenie oczu. Zrozumiał sens tego zjawiska i krzyknął ostrzegawczo:

— Gaz!

Niezwola wiedział o tem również, zaczerpnąwszy równocześnie zatrutego powietrza.

Obaj błyskawicznie uczynili silny wydech. Kapitan, nie mogąc poruszać palcami skaleczonej reki, z trudem założył maskę praworącz na głowe. Zaczerpnął pełną piersią powietrza i zamiast charakterystycznego chłodu na czole, jaki powstaje przez uderzanie wdychanego powietrza na szybki okularów... ponownie uczuł silne pieczenie w nosie i gardle. Zrozumiał, że maska jest źle założona, albo zepsuta. Gaz wnika do jej wnętrza.

Błyskawicznie wypedził ponownie zatrute powietrze z płuc. Obmacał maske. Palce znalazły w ciemności szeroki otwór w tkaninie, tuż przy oprawie metalowej, w który swobodnie weszły.

— Rozerwał mi tym żelaznym pretem—osądził.

Mając ciągle zamknięte oczy i powstrzymując oddech, szybkim ruchem wykręcił pochłaniacz, przytrzymał go między kolanami i zdarł niepotrzebną już tkaninę z głowy. Przy tym ruchu pochłaniacz usunął się na ziemię.

Kapitał czuł duszność. Krew nabiegła do głowy. W skroniach biły ciężkie, gorace tętna. Schylił się ażeby podnieść pochłaniacz... W tej chwili Niezwola poruszył się i nierozumiejąc sprawy, potknął się w ciemności o Dersława, wytrącając mu z ręki już podjete pudełko.

Kapitan pomacał szybko podłogę... niema... Ręka prawa szuka gorączkowo na prawo... na lewo... Niezwola odrzucił je gdzieś na stronę. Kapitan uczuł ból pod oczami. Ścisnął prawą ręka nos, ażeby nie wchłaniać jadu... Szukał noga... Czaszka pęka... duszność pod oczyma... w gardle duszność... jakby się pić chciało... straszny ból... Ponownie szuka ręką... Czuje, że za chwile otworzy usta... Płaty czerwone... złote... płaty złote... czerwone w oczach, silnie zamkniętych... Nogą szuka... na prawo... niema... Płaty złote w oczach... płaty złote... płaty czerwone... złote... czerwone... czerwone... czerwone... błękitne... czerwone... błyski...

(d. c. n.).

wach sokolich — do nich należą Antoni Rzepka, Adamczak i inni. Jedną z przyczyn, które powodują tę ucieczkę z „Sokoła", jest niewątpliwie pewien rygor i karność, obowiązujące w naszej organizacji, a która niepodoba się niektórym druhom, którzy doszedłszy do ładnych wyników w tej lub owej dziedzinie, uważają, że im nikt już nic do powiedzenia niema. Są też i inne przyczyny, ale o tych pomówimy innym razem.

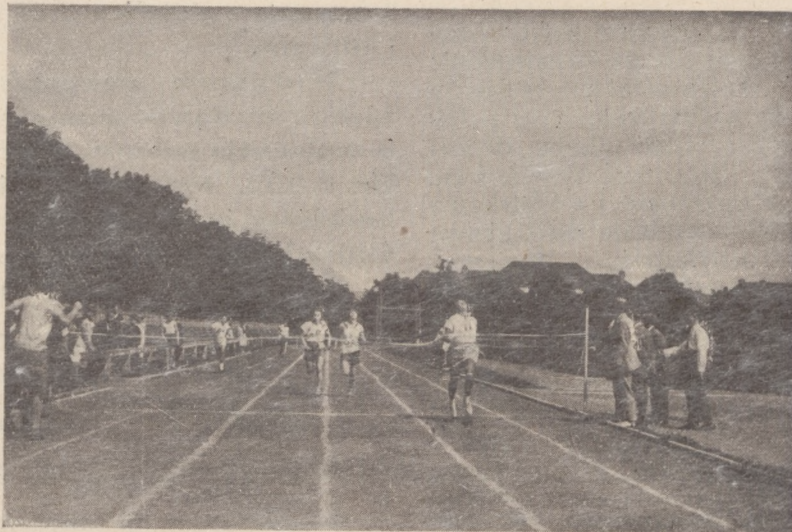
SOKOLICE W LEKKIEJATLETYCE.

W dniach 7 i 8 sierpnia r. b. odbyły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne kobiet o mistrzostwo Polski. Kierownikiem zawodów z ramienia Polskiego Związku Lekkoatletycznego został wyznaczony p. Kazimierz Weyrauch. Ogółem do zawodów stanęło 36 zawodniczek różnego bardzo wieku i różnych kwalifikacyj. Najliczniejszą była grupa zawodniczek Sokoła z Gniazda V Warszawskiego im. „Grażyny": Czajkowska, Grabicka, Złotnicka, Henclewska, Lubecka, Mierkisówna, Rafianka, Sadkowska, Schabińska, Taborowiczówna, Zalewska. Z Poznania przyjechały druhny Frydrychówna i Kasprzakówna, oraz z Bydgoszczy Gillówna—mistrzyni Pomorza w kobiecej lekkiej atletyce. Oprócz tego w zawodach brały udział kluby: A.Z.S., Ł.K.S., Warszawianka, Cracovia i inn.

W pierwszym przedbiegu na 60 metrów startuje na 2 partje 6 Sokolic: 4 warszawskie i 2 zamiejscowe. I odrazu na czoło wysuwają się: dhna Grabicka — czas 8,4 sek.; Złotnicka — 8,6 sek. W półfinale na 60 mtr. dhna Grabicka przychodzi pierwcza, czas ma już gorszy o 2 sekundy. Przypuszczać należy, że jest to wina startera, p. Szenajcha, który siedem razy nie mógł wypuścić zawodniczek, ponieważ pistolet źle funkcjonował. Drugą jest dhna Sadkowska, trzecią dhna Złotnicka. W biegu na tysiąc metrów Sokół udziału nie brał, bo biegaczek długodystansowych nie ma. Do biegu tego stawały 2 zawodniczki: pp. Wieczorkiewiczówna i Pichelówna; bieg wygrała p. Wieczorkiewiczówna, bijąc rekord polski o 9 sek. — 3 min. 37,8 sek., bieg ten nie wzbudzał zainteresowania ze względu na małą ilość starterek. Potem następuje skok w wyż z rozbiegu, gdzie na czoło odrazu wysuwają się druhna Taborowiczówna i p. Konopacja (A.Z.S.), obie mają po 138. Dalej idą dhny: Czajkowska i Schabińska (po 134); ta ostatnia zachwycała wszystkich swoim wyglądem i dobrym stylem.

W każdym razie przy sumiennej pracy dhna Schabińska ma w skoku w wyż zapewniony rekord. W pchnięciu kulą 5 klg. Konopacka uzyskuje 8,13 m., dhna Grabicka 7,66, dhna Henclewska 7.28.

W finale biegu na 60 metrów I-sze miejsce ma p. Wojnarowska (A.Z.S.) czas 8,6 sek., II-gie dhna Grabicka, III-cie dhna Złotnicka. Bieg 65 przez płotki z powodu braku przepisowych płotków nie odbył się, co wywołało wśród licznie zgromadzonych członków A.Z.S. na trybunach ogromne niezadowolenie. W przedbiegach na 250 mtr. w pierwszej partji przychodzi pierwsza p. Nowacka, czas 39,6, w drugiej dhna Czajkowska, czas 39. W finale 250 metrów pierwsze miejsce z pobiciem własnego rekordu o 2 sekundy, uzyskuje dhna Czajkowska. Pierwsza i druga partja przedbiegów na 100 metrów wysuwa do finału dhnę Czajkowską, Wojnarowską, dhnę Sadkowską, Nowacką, dhnę Kasprzakównę i dhnę Grabicką. W finale pierwsze miejsce ma Wojnarowska, drugie dhna Grabicka, trzecie dhna Czajkowska. Poczem następuje interesujący wszystkich rzut dyskiem. Pierwsze miejsce przypada oczywiście p. Konopackiej, tej fenomenalnie wprost zbudowanej lekkoatletce, uzyskuje ona bowiem 34 mtr. 90 cm., ustanawiając nowy rekord światowy. Drugie miejsce ma dhna Wanda Mierkisówna 28 m. 67 cm., trzecie p. Miłobędzka 28 m. 15 cm. Rzut oszczepem z palca przynosi zwycięstwo p. Konopackiej 27 m. 44 cm., p. Kolskiej (Ł.K.S.) 24 m. 05 cm., Lonce (Cracovia) 23 m. 22 cm.


Finał biegu na 250 metr. Pierwsza dhna Czajkowska

W skoku w dal z rozbiegu brało udział 15 zawodniczek, po pierwszych trzech skokach, na placu zostają tylko 3 konkurentki: Jabłczyńska (A.Z.S.) 462 cm., Lubecka 462 cm. i dhna Sadkowska 458 cm. Dhna Sadkowska w 1925 r. ustanowiła rekord Polski 473 cm. Do sztafety 4×75 stanęły 2 grupy Sokolic: Grabicka, Rafianka, Złotnicka, Czajkowska 41 sek. i jedna A.Z.S. Natomiast zapowiedziana w programie sztafeta Klubu sportowego Cracovii i żydowskiego klubu sportowego Makabi — Warszawa, do konkurencji nie stawały.

Organizacja zawodów nie stała na odpowiednim poziomie. Za dużo postronnej publiczności kręciło się po boisku i bieżni. Szczególnie w czasie rzutu

dyskiem całemi partjami publiczność przechodziła przez boisko do miejsca rzutów, co powinno być nauczką dla organizatorów, aby rzutów nie urządzać za daleko od widzów. Słabo była również zorganizowana i pomoc lekarska. W poniedziałek 9-go sierpnia r. b. były urządzone zawody eliminacyjne o wyjazd do Göteborga na międzynarodowe zawody kobiece.

Program obejmował bieg 100 yardów, 65 przez płotki, 83 przez płotki, skok w dal z miejsca i pchnięcie kulą. W biegu 100 y. pierwsze miejsce ma dhna Grabicka, drugie dhna Czajkowska, trzecie Wojnarowska; 65 y. z płotkami: 1) Miłobędzka (A.Z.S.) 228 cm., 2) Jabłczyńska 217 cm. i 3) dhna Schabińska 214 cm.

Pchnięcie kulą 3,628 klg.: 1) Konopacka 10,17, 2) dhna Grabicka 8,71, 3) Miłobędzka 8,55 cm. Ostatecznie do wyjazdu przez P.Z.L.A. zostały zakwalifikowane: pp. Konopacka, Wojnarowska, dhna Czajkowska. Dzięki udzielonej przez Zw. Sok. subwencji na Olimpjadę do Göteborga wyjechały dhny Grabicka, Sadkowska i Taborowiczówna.

T. Walczewska.

Z ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH W ŁODZI.

Poziom lekkiej atletyki w Łodzi jest niski. W sezonie bieżącym wszystko złożyło się na nieudanie się mistrzostw Ł.O.Z.L.A., które ostatecznie doszły jednak do skutku. Do zawodów zgłosiło się 130 zawodników, startowało zaś około 70-ciu. W zawodach wzięły udział Ł. K. S., Union, W.K.S. i in., oraz Koło Sportowe Młodzieży Sokolej z Piotrkowa i Sokół pabjanicki. Na czoło wysuwają się 2 kluby: Ł. K. S. i K. S. M. S. — piotrkowskie. Ponieważ Ł. K. S. z zawodów się wycofało, pierwsze miejsce bezsprzecznie zajmują piotrkowiacy. Wyróżnił się również Sokół pabjanicki. Z poszczególnych konkurencyj, żadna nie przyniosła specjalnych niespodzianek. Najlepiej może wypadły rzuty.

Z biegów najlepiej wypadła stumetrówka, w której I-sze miesce zajmuje Bober (Piotrków). Skromniej nieco przedstawia się 400 mtr. Fatalnie wypadł bieg 110 metrowy przez płotki, oraz sztafeta 4×100, która przyniosła zwycięstwo K.S.M.S. piotrkowskiemu. W sztafecie olimpijskiej I-sze miejsce przypadło również K.S.M.S. Piotrków. W biegu na 1500 metr. zwycięża Maszewski (Piotrków). Skok o tyczce dotychczas nie rozgrywany, dał b. ładne wyniki. Tutaj pierwsze miejsce bierze Marciniak, II-gie Nowicki, III-ie Miller — wszyscy z Sokoła pabjanickiego.

Według „prywatnych" obliczeń, pierwsze miejsce w zawodach zajęło K.S.M.S. Piotrków, zdobywając 68 punktów, podczas gdy wszystkie kluby łódzkie mają ich razem 52, Pabjanice zaś 27.

Organizacja zawodów, jak i wszystkich wogóle imprez lekkoatletycznych w Łodzi, fatalna, źle usposabiająca widzów dla lekkoatletyki.

Bardzo wiele Gniazd zalega z opłatą prenumeraty nietylko za rok bieżący lecz i ubiegły.

Niniejszym przypominamy, że bez pieniędzy wydawać pisma nie można i prosimy o wpłacanie prenumeraty na konto P. K. O. Nr. 3.852, wrazie zaś opieszałości zmuszeni będziemy imiennie wyszczególnić zalegające Gniazda w Przewodniku.

Sądzimy, że do tego nie dopuścicie.

Z ŻYCIA SOKOŁA

(Dzielnice: Małopolska i Krakowska).

CZTERDZIESTOLECIE TARNOPOLSKIEGO „SOKOŁA".

Zlot Okręgowy.

Tarnopolskie Gniazdo sokole 20-go czerwca obchodziło czterdziestolecie swej pracy na podolskim terenie. Z uroczystością jubileuszową Gniazda, które macierzą było dla tylu innych organizacyj sokolich od dawnych zbaraskich szańców po dniestrowe jary—połączono uroczystość jubileuszową drugą: trzydziestolecie VI Okręgu sokolego, mającego siedzibę w tem mieście od pierwszej chwili swego powstania.

Z poważnym dorobkiem pracy stanęło tarnopolskie Gniazdo w swym dniu jubileuszowym. Działalności swej w tym okresie nie zamknęło w murach Tarnopola, ale z posiewem zdrowej myśli odrodzenia fizycznego i moralnego, szło w przebiegu tych długich lat nietylko w chaty wsi podolskiej, ale i do miast i miasteczek okolicznych, gdzie albo występowało z inicjatywą tworzenia Gniazd sokolich, albo w kresowych tych strażnicach, samorzutnie wyrosłych, nie opuściło żadnej sposobności, by w latach niewoli licznym swym zawsze udziałem stwierdzić braterstwo broni i jedność programem do spełnienia przekazaną. Znaczna część pracy na terenie VI Okręgu opierała się w przeszłości i opiera się obecnie o tarnopolskie Gniazdo, którego członkowie zawsze współdziałali na szerszym obszarze.

W prawdziwie godny i chlubny sposób uczciło Gniazdo tarnopolskie swój jubileusz. Stanęło w tym dniu z pięknym dorobkiem i u dni jubileuszowych zjednoczyło całe społeczeństwo, gdyż jak przed laty z wiarą podjęto się pracy, tak później z otuchą oczekiwano zawsze doniosłych jej wyników. Miasto przybrało odświętny wygląd, u wszystkich przeważnie okien odcinały się nalepki sokole, na wielu domach widziało się chorągwie o barwach narodowych. Radością przenikał fakt, że hen po domach przedmiejskich, rzuconych na pola na małych szybkach czerniały się nalepki, gdzieniegdzie nawet widać było zieleń — świadcząc w ten sposób wymownie, że i tam zdawano sobie sprawę z jubileuszowego dnia sokolego. Deszcz, który od kilku dni dawał się we znaki, niemało przyczynił się do tego, iż ramy przepięknej uroczystości musiały ulec pewnemu zwężeniu i odchyleniu od powziętego pierwotnie planu.

Już wieczorem w sobotę poczęły zjeżdżać się delegacje Gniazd okręgowych, oraz drużyny z bliższych i dalszych miejscowości, witane na dworcu kolejowym przez drużynę tarnopolską i muzykę.

Dzień jubileuszowy rozpoczął się o wczesnej godzinie porannej na boisku obok parku miejskiego próbą ćwiczeń pod kierunkiem niestrudzonego w ofiarnej pracy sokolej naczelnika okręgowego, Stefana Juzwy. Próba ćwiczeń, w których wzięły udział dwa Okręgi: brzeżański i tarnopolski, przeciągnęła się prawie do godziny 9-ej rano, poczem drużyny sokole ruszyły z boiska ku miastu na nabożeństwo w kościele parafjalnym, odprawione w przepełnionej świątyni przez ks. kan. A. Ratusznego. Podczas nabożeństwa chór miejscowego Towarzystwa Przyjaciół muzyki odśpiewał wiązankę pieśni.

Wśród gęstych szpalerów publiczności ruszył następnie głównemi ulicami miasta pochód drużyn sokolich, który zdążał w kierunku nowego boiska sokolego. Przy dźwiękach trzech muzyk, wśród nich lwowskiej „Sokoła II"—kroczyły drużyny sokole z Mikuliniec, Podwołoczysk — zastęp 160 członków bardzo pięknie rozwijającego się Gniazda zbaraskiego, dalej drużyna ze Skałata, gdzie „Sokół" po dłuższym letargu wreszcie zbudził się do szerszego lotu, — drużyny z Trembowli, Zborowa, Złoczowa, Brzeżan, Rohatyna, Podhajec i wielu innych Gniazd. Owacyjnie były witane drużyny żeńskie w licz-

bie około 400 druhen — w strojach ćwiczebnych z czerwonemi zawojami na głowie — „makami" zwane w miejscowym sokolim języku. Wśród dźwięków trzech muzyk płynęły liczne zastępy sokole, defilując przed pomnikiem Mickiewicza.

Pochód wpłynął wreszcie na boisko, gdzie wypowiedziane zostały przemówienia reprezentacyjne.

Obszerne boisko zalega nieprzeliczone mrowie ludzkie, przeważnie szare z pod sokolego znaku. Przed mównicą stanęli chorążowie ze sztandarami i zajmują miejsce: wojewoda Zawistowski, posłowie Związku Ludowo-Narodowego, Małaczyński, ks. Matus i Sobolak oraz senator Orliński, dalej jeden z dawnych, a tak bardzo zasłużonych prezesów Gniazda, Józef Rajmund Schmidt, przedstawiciele wojskowości płk. Bobszczanin i ppułk. Gigiel reprezentanci miejscowych organizacyj i towarzystw, dyr. Banku Oskwarek, A. Kondolewicz i wielu innych.

Z przybranej zielenią trybuny padają najpierw serdeczne słowa powitania, wypowiedziane przez prezesa Wysockiego, a następnie przez znanego na terenie podolskim działacza, prezesa okręgowego, Leśniakowskiego. Pierwszy z nich mówi o rozwoju tarnopolskiego Gniazda, drugi o jubileuszowem święcie tarnopolskiego Okręgu. Obaj składają hołd tym tak bardzo zasłużonym pionierom idei sokolej na kresowej ziemi, którzy doprowadzili organizację sokolą do tak pięknego rozwoju.

Padają z trybuny ich nazwiska: Charkiewicz, Przyłuski, Szytyliński, dr. Trzcieniecki, dr. Sahanek i dr. Zgórski, którzy stanowili to nieliczne grono ludzi dobrej woli i wytrwałych zabiegów, dzięki czemu na gruncie odłogiem leżącym, założone zostało w Tarnopolu przed 40-tu laty Gniazdo sokole.

A potem padały dalsze nazwiska zasłużonych około rozwoju tarnopolskiego Gniazda w latach późniejszych: Adolf Promiński, Kessler, Żerebecki, Maurycy Kahane, Jan Zamorski, Antoni Domaradzki, Ludwik Oleksy, Karol Sochaniewicz, Stanisław Strzembosz, dr. Emil Schmidt, Józef Rajmund Schmidt, dr. Kazimierz Promiński, Aleksander Medyński — w ostatnim czasie Walentowski i inni.

Pod koniec swego przemówienia prezes Wysocki zwrócił się z serdecznemi słowami do obecnego na uroczystości Feliksa Żerebeckiego, zasłużonego członka Gniazda od chwili jego założenia i wręczył mu dyplom członka honorowego.

Z kolei przemawiał komisarz rządowy miasta, Jaworczykowski, poczem wiceprezes Dzielnicy, dr. Małaczyński w przepięknych słowach nakreślił rolę Sokolstwa w dobie niewoli i w dobie obecnej, w końcu jeden z dawnych prezesów, dla Gniazda tak bardzo zasłużonych, Józef Rajmund Schmidt, rzucił pęk wspomnień z lat dawnych, snując rozważania na temat torowania drogi Orłu przez Sokoły. Muzyka odegrała „Rotę" — podniosła uroczystość była skończona.

Po gościnnem, prawdziwie staropolskiem przyjęciu w sali sokolej — rozpoczęły się o godz. 4-ej po południu na boisku obok parku miejskiego ćwiczenia publiczne wobec licznie zebranej publiczności, przybyłej pomimo wciąż grożącego deszczu.

Punktem kulminacyjnym zlotu były ćwiczenia członków sokolich Gniazd oddziałów żeńskich, zarówno uczennic, jak i członkiń „Sokoła". Pod sprawnem, a wzorowem kierownictwem naczelnika Stefana Juzwy, tak wielce zasłużonego szermierza sokolego na podolskiej ziemi, ćwiczenia te spotkały się z ogólnem uznaniem. Burzliwie były oklaskiwane ćwiczenia uczennic, które wystąpiły w liczbie około 250 i przedstawiły wspaniałe obrazy wstęgami bibułkowemi, które ogólnie się podobały. Podobnie ćwiczenia członków, pełne precyzji w wykonaniu poszczególnych obrazów i temperamentu — porywały widzów, to też nic dziwnego, że oklaskom i nawoływaniom podczas występu wszystkich oddziałów nie było końca.

Minął dzień jubileuszowy i wrażenie pozostawił po sobie nadzwyczaj dodatnie. Znaczna cyfra uczestniczących w zlocie, nastrój poważny, mnóstwo publiczności — wszystko złożyło się na to, aby zapewnić jubileuszowi najstarszego Gniazda na Podolu godne i należyte uczczenie. W końcu prawdziwe uznanie należy się członkom wydziału tarnopolskiego Gniazda za ich żmudne zabiegi w różnorodnych pracach przygotowawczych, z których wywiązali się ku zadowoleniu wszystkich.

ZLOT SOKOLSTWA III OKRĘGU DZIELNICY KRAKOWSKIEJ W MIELCU.

W dniach 19 i 20 czerwca b. r. odbył się zlot III Okręgu Sokolego Dzielnicy Krakowskiej w Mielcu.

Zlot zapowiadał się co do ilości uczestników licznie, niestety z powodu kilkudniowej ulewy już przed zlotem, jak również w samym pierwszym dniu tegoż, t. j. 19 czerwca, połowa Gniazd Okręgu odstąpiła od obesłania go, — ba, nawet centralne Gniazdo Okręgu, t. j. Tarnów, reprezentowało tylko 7-miu druhów, z czego 4 zawodników, oraz 3-ch delegatów.

Zawody rozpocząć się miały w sobotę o godzinie 3 popoł., lecz z powodu ulewnego deszczu i zatopionego boiska wstrzymano zawody aż do godz. 5.30, gdy deszcz nieco ustał, a wodę naprędce odprowadzono częściowo z boiska przez wykopane rowy.

W tym dniu więc odbyły się zawody w rzucie dyskiem, oszczepem i w skoku w dal, zaś dalszy ciąg zawodów naznaczono na dzień następny.

W niedzielę o godz. 7.30 rano przystąpiono w dalszym ciągu po ustaleniu się pogody do zawodów, rozpoczynając je skokiem w wyż; następnie odbył się bieg rozstawny i bieg na 100 m.

Równocześnie z zawodami odbyła się próba ćwiczeń wspólnych druhen na popołudniowy występ.

O godz 8.30 uformowało się Sokolstwo do pochodu, aby udać się na nabożeństwo, odprawić się mające w miejscowym kościele parafjalnym. W czasie nabożeństwa pluton przysposobienia wojskowego, złożony z druhów Sokoła mieleckiego, uzbrojony w karabiny, oddał trzy salwy honorowe. Kazanie wygłosił miejscowy kapelan Sokoła. Po nabożeństwie udano się w uroczystym pochodzie ulicami miasta na miejsce budowy sokolni. W czasie pochodu odbyła się defilada przed władzami miejscowemi i sokolemi.

W pochodzie brało udział 105 druhów w uroczystym stroju sokolim, 17 druhów w uroczystym stroju sokolim z karabinami, 96 druhiń, 5 druhów konno.

Nadto uświetnili to sokole święto swoją obecnością na nabożeństwie i w uroczystym pochodzie: miejscowa organizacja „Skauta" — drużyna żeńska w liczbie 41, oraz drużyna męska w liczbie 83 osób ze sztandarem; następnie Sodalicja marjańska uczniów w liczbie 32, a uczennic 35, również ze sztandarem.

Na miejscu budowy sokolni nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego, którego dokonał ks. kapelan Sokoła mieleckiego, połączone z wpisywaniem się do aktu erekcyjnego, który następnie wmurowano. Po odśpiewaniu „Kto się w opiekę" wygłosił ks. kapelan podniosłe kazanie, poczem imieniem miasta witał Sokolstwo p. Komisarz rządowy. Patrjotyczne a pełne głębokich myśli przemówienie wygłosił prezes Okręgu III. druh Dr Cyga, które zebrani przyjęli hucznemi oklaskami; zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

Po obiedzie o godz. 3 przy pięknej pogodzie rozpoczęły się ćwiczenia publiczne, których program uległ zmianie, bowiem zapowiedziane ćwiczenia maczugami druhów opuszczono z powodu nieprzybycia na zlot tych zastępów, którym przekazano ich wykonanie.

Ćwiczenia publiczne rozpoczyna 22 druhów trzecim obrazem ćwiczeń lancami ze zlotu z r. 1903. Wejście i ustawienie poprawne, natomiast wykonanie samego obrazu przy muzyce tak nierówne, że zarządzono powtórzenie, które wypadło potem dość dobrze.

Zkolei występuje 74 druhen do ćwiczeń wspólnych wolnych układu druha Kozłowskiego. Ustawienie wywołuje wielki chaos i zamieszanie, druhinie mało się orjentują, co zmusza naczelnika Okręgu i prowadzących kolumny do przedsięwzięcia poprawek. Samo zaś wykonanie ćwiczeń wypadło bez zarzutu.

Dalej następują ćwiczenia wspólne druhów, przeznaczone za zlot do Pragi. Ćwiczenia, jak również wejście i zejście wypadły dobrze.

Czwarty punkt programu obejmował pokaz ćwiczeń z dziedziny lekkiej atletyki, a mianowicie: rzut dyskiem, do którego stanęło 6 druhów, rzut oszczepem 4 druhów, skok w wyż 3 druhów, skok w dal 5 druhów i bieg na 100 m. 4 druhów.

Jako ostatni punkt programu odbyły się ćwiczenia na przyrządach: na drążku i poręczach; dwa zastępy budowały piramidy wolne (Tuchów i Brzesko), oraz drużyna starszych uczniów miejscowego gimnazjum zagrała bardzo dobrze dłoniówkę.

Po wyczerpaniu całego programu ogłoszony został wynik zawodów. Wieczorem odbył się raut w sali Rady powiatowej, na którym podejmował serdecznie przybyłych gości miejscowy Sokół.

Zaznaczyć należy, że organizacja strony administracyjnej miejscowego Sokoła z prezesem i obydwoma wiceprezesami Gniazda Mielec była niezwykle sprężysta.

Kwatery urządzono wygodne i obszerne wyżywienie dobre i tanie; szatnie dla ćwiczących mieściły się tuż przy boisku w budynku użyczonym z całą gotowością i staropolską gościnnością przez miejscową Ochotniczą Straż pożarną, która, nawiasem mówiąc, idzie ręka w rękę w pracy społecznej razem z Sokołem.

Nowobudujący się budynek Sokoła będzie najwspanialszą budowlą w Mielcu, pod którą gmina darowała parcelę, a nadto wydzierżawiła plac pod boisko sportowe dla potrzeb Sokoła.

Organizacja zawodów była dobrą, — sędziowie wywiązali się ze swego zadania sumiennie i bez zarzutu.

Największą niespodzianką tego zlotu była przedewszystkiem nieobecność kilku Gniazd, do których należałoby w przyszłości zastosować jak najkategoryczniejsze środki i pouczenie ich o obowiązku w organizacji sokolej, — albowiem zloty okręgowe urządza się raz tylko do roku, a służą one nietylko do zespolenia większych mas Sokolstwa w jednem miejscu, ale są zarazem obrachunkiem całorocznej pracy, a nadto jedyną sposobnością zetknięcia się całej rodziny sokolej w Okręgu. A już słaby udział centralnego Gniazda w Okręgu nie da się niczem usprawiedliwić.

Dziwne uprzedzenie do Sokoła objawia miejscowy proboszcz, który na każdym kroku usuwa się nietylko od udziału w pracy sokolej, ale od każdej akcji społecznej. Najlepszym dowodem jest odmowa poświęcenia kamienia węgielnego pod sokolnię, którą to przysługę oddał Sokołowi ksiądz katecheta, który jest zarazem kapelanem Gniazda w Mielcu. Nadto odwołał ks. proboszcz wogóle jakikolwiek udział w zlocie.

Trudno naprawdę uwierzyć, żeby wśród duchowieństwa polskiego znalazł się dziś jeszcze ksiądz, nieprzychylny Sokołowi.

Przebieg całego zlotu był wzorowy i podniosły, a zgromadził ogółem 307 druhów i druhen z Okręgu. Z ramienia Dzielnicy brał udział członek Przewodnictwa druh Gibiński z Krakowa i G. Holoubek jako sprawozdawca. Zlotowi przewodniczył prezes Okręgu druh Dr. Cyga, oraz naczelnik Okręgu druh Zając.

LUSTRACJA W OKRĘGU JASIELSKIM DZIELNICY KRAKOWSKIEJ.

W życiu Sokolstwa Dzielnicy Krakowskiej rok 1926-ty rozpoczął się pod znakiem Zlotu dzielnicowego, który miał się odbyć z końcem czerwca w Krakowie.

Obok więc systematycznie prowadzonych ćwiczeń, lekkiej atletyki, oraz wprowadzenia przysposobienia wojskowego — zaczęto myśleć o pracy, będącej w związku ze zlotem.

Celem skontrolowania we wszystkich kierunkach postępu pracy w poszczególnych Gniazdach, oraz ujednostajnienia jej w całym Okręgu, prezes Okr. druh dr. Tadeusz Flis wraz z okr. naczelnikiem dhem Włodzimierzem Kuzianem przeprowadzili w maju i czerwcu administracyjno-techniczne lustracje Gniazd, należących do Okręgu.

Strzyżów, należące przed wojną do bardzo czynnych Gniazd, pod wpływem stosunków nią wytworzonych, prawie że zamarł. Praca tamtejszego Zarządu Sokoła ograniczała się dotąd do odrestaurowania budynku, zniszczonego zębem czasu. W kierunku ruchu ćwiczebnego Gniazdo jeszcze kuleje. Zaznaczyć należy, iż w czasie lustracji stanęło 12 druhen do ćwiczeń, które wykonały sprawnie, natomiast w całem Gnieździe niema ani jednego ćwiczącego druha! Jest atoli nadzieja, iż prezes druh dr. Żabierzewski, któremu za administrację należy się uznanie, mając w składzie Zarządu dzielnych, chętnych i nader czynnych współpracowników, usunie te niewłaściwości przez powołanie do życia oddziału ćwiczących druhów

Gorlice, jedno z najczynniejszych przed wojną Gniazd skutkiem wytworzenia się lokalnych, a dla Sokoła niepomyślnych warunków, mimo usilnych starań poprzednich prezesów — w ostatnich czasach chromało. Dopiero z chwilą wyboru na prezesa druha Konstantego Laskowskiego, jakby pod czarodziejską różdżką odżyło i bije silnem tętnem.

Pełen bowiem energji i świadomości wyboru dróg, wiodących do celu druh prez. Laskowski, mając do pomocy tak silną i należycie obeznaną z pracą sokolą jednostkę, jaką jest naczelnik druh Jan Dziopek, daje gwarancję, iż Gniazdo gorlickie niezadługo stanie na wyższym jeszcze poziomie niż było przed wojną.

Podczas lustracji ćwiczyło 16-tu druhów i 9 druhen.

Krosno. Gniazdo krośnieńskie rozwija się normalnie, co zawdzięcza swemu prezesowi druhowi Kurowskiemu, który potrafił dobrać sobie do Zarządu ludzi naprawdę idei sokolej oddanych. Do ćwiczeń podczas lustracji stanęło 12 druhów i 8 druhen. Ćwiczenia, prowadzone przez oddawna znanego z dodatniej pracy naczelnika dha Kazimierza Pączkę i jego zastępcę dha Patlę, wypadły pod każdym względem dobrze.

Dukla. Gniazdo w uroczym zakątku, lecz daleko, bo aż w pobliżu granicy czesko-słowackiej położone, maleńkie, zaledwie kilkudziesięciu członków liczące, mimo trudności, spowodowanych właśnie małą liczbą członków i brakiem odpowiednich funduszów, pracuje naprawdę z podziwienia godną wytrwałością. Ćwiczących podczas lustracji było 12-tu. Ćwiczenia wykonano zupełnie dobrze. Całemu Zarządowi wraz z naczelnikiem należy się uznanie za rzetelną pracę sokolą.

Gniazdo w Jaśle pod względem technicznym stoi na odpowiednim poziomie. Ćwiczy stale 17 druhów, 10 druhen i 100 młodzieży żeńskiej. Prócz tego od 1-go stycznia 1926 r. stworzono z 12-tu druhów drużynę przysposobienia wojskowego, początkowo prowadzoną wyłącznie przez siły sokole, a od 15-go maja pracę podzielono na czysto wojskową, którą prowadzi osiadły na stałe w Jaśle oficer instrukcyjny i na wykształcenie fizyczne, którem się zajmuje nauczycielskie grono Sokoła.

Na urządzanych, po odbytej lustracji w każdem z Gniazd do Okręgu należących, posiedzeniach Zarządu, prez. Okręgu druh dr. Flis, przedstawiając obecne cele „Sokoła", wzywał do pracy w wykuwaniu charakterów narodowych, do użycia możliwych wysiłków w prowadzeniu racjonalnego rozwoju fizycznego druhów, obejmującego systematyczną gimnastykę, gry i zabawy, lekką atletykę oraz wszelkiego rodzaju sporty i, tam, gdzie dotąd jeszcze niema, utworzenia drużyn przysposobienia wojskowego, co przecież leży w interesie dobra i całości Ojczyzny.

TOW. GIMN. „SOKÓŁ" W HOENSBROCK W HOLANDJI.

Sokół polski w Hoensbrock w Holandji rozwija się pomyślnie, zwłaszcza rok 1925 dał owocne rezultaty W maju ub. roku Tow. brało udział w wielkim zlocie międzynarodowym w Heerlen. Drużyna dzielnie się popisała, zdobyła w zawiem pierwsze nagrody w ćwiczeniach wolnych, w ćwiczeniach z przyborami i w ciągnieniu liną. W sierpniu natomiast ub. r. na zlocie Zw. Koermond w Holandji Sokół zdobył w zawodach drugą nagrodę. W październiku ub. r. Sokół z Hoensbrock stanął znów do zawodów podczas zlotu, urządzonego na cel zrujnowanych przez cyklon i tu zdobył pierwszą nagrodę w ćwiczeniach wolnych, drugą — w ćwiczeniach na sprzętach, oraz otrzymał medal od miasta Heerlen za największą ilość punktów we wszystkich ćwiczeniach. Rok 1926 mniej pomyślnie się przedstawia z powodu wyjazdu naczelnika i kilku druhów do Belgji i Polski. Udało się jednak luki zapełnić.



Zastęp z toporkami w Hoensbrock w Holandji.

Zorganizowano oddział młodzieży w liczbie 25 druhów i oddział żeński w liczbie 12 druhen, oraz komplet muzyczny. W tegorocznym zlocie w Littard zdobyła drużyna sokola z Hoensbrock pięć nagród. We wrześniu t. r. Towarzystwo obchodzić będzie 10-cioletni jubileusz swego istnienia. Na uroczystość tą zaproszone zostałł liczne Tow. gimnastyczne z Holandji, Belgji, oraz Sokół z Belgji.

XIV ZLOT WALNY I XII ZJAZD ZWIĄZKU SOK. POL. W AMERYCE W ERIE, PA.

Prezes Sokolstwa Polskiego w Ameryce, A. Starzyński, wydał rozkaz do Gniazd i Okręgów, zwołujących XII Zjazd i XIV Zlot Walny Związku Sokołów Polskich w Ameryce, w Erie, Pa, na 4, 5, 6 i 7 września r. b.

Wnioskując z raportów Gniazd i Okręgów, tegoroczny Zjazd i Zlot Walny zapowiada się wspaniale. Po zlocie Sokolstwa w Buffalo, N. Y. w 1914 r., będzie on najbardziej imponującym i najliczniej tak przez delegatów, jak też i przez ćwiczących obesłanym. W zlocie tym Sokolstwo na wychodźtwie zamanifestuje siłę swej organizacji.

Zjazd Nadzwyczajny, który się odbył w Detroit, Mich., w dniach 26—28 listopada, 1925 roku, powołał do życia Komisję Techniczną i uchwalił odpowiednie na ten cel fundusze. Powołał on również do życia Fundusz Zapomogowy Sokolstwa Polskiego w Ameryce, a tem samem położył trwałe podwaliny pod rozwój Sokolstwa Polskiego. Wzbudził on nowy entuzjazm, wzniecił zapał do ćwiczeń i pracy społeczno - narodowej. Obecny Zarząd musi obmyśleć dalsze środki i zakreślić dalszy program pracy, aby tem samem zapewnić rozwój powziętych na Zjeździe Nadzwyczajnym uchwał, by w najbliższej przyszłości Sokolstwo posiadało zawodowych instruktorów wychowania fizycznego, nietylko w Okręgach, ale także i w Gniazdach i miejscowościach, gdzie się polska młodzież skupia. Aby dojść do tego, potrzebne są fundusze oraz pewien czas na przygotowanie odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli. W chwili obecnej Sokolstwo nie rozporządza tego rodzaju siłami. Dojść do tego musi stopniowo i stopniowo rozwijać swe siły, organizować Dzielnice i dawać im odpowiednich instruktorów. Zamiarem przeto jest przeprowadzić uzupełniające kilkumiesięczne kursy wychowania fizycznego, wykształcić na nich z pośród młodzieży tutaj urodzonej, a tem samem znającej psychologję tutejszej młodzieży, odpowiednich kierowników wychowania fizycznego, a następnie utrzymywać przy każdym Okręgu przynajmniej jednego płatnego naczelnika, któryby opiekę roztaczał nad młodzieżą danej miejscowości. Aby przeprowadzić takie zamiary, potrzebne są fundusze, które zostaną otrzymane, jeżeli całe Sokolstwo, jak jeden mąż, stanie murem, serdecznie poprze i szczerze pracować będzie nad Funduszem Zapomogowym, który przed kilkunastu dniami wszedł w życie.

Na tegorocznym zjeździe ma być załatwiona definitywnie sprawa umundurowania. Sokolstwo bowiem jest związane silnie z tradycją sokolego munduru. Komisja Techniczna pracuje nad tem i odpowiednie projekty przedłoży na Zjeździe.

Jedną z najważniejszych spraw, nad którą przyszły Zjazd obradować będzie, jest sprawa zaprowadzenia nowych poprawek do Konstytucji Sokolstwa.

ZLOT DZIATWY SOKOLEJ OKR. IV W AMERYCE.

W początkach lipca r. b. odbył się w Donorze, Pa. pięciodniowy zlot dziatwy sokolej Okr. IV, połączony zarazem z uroczystością 150-tej rocznicy przybycia do Ameryki Tadeusza Kościuszki. Zlot wypadł nadzwyczaj okazale i imponująco. Przybyło nań tysiąc dziatwy, pochodzącej ze wszystkich Gniazd Okr. IV-go, oraz takaż sama liczba druhów i druhen. 4-go lipca rano odbyły się próbne ćwiczenia dziatwy żeńskiej i męskiej, a także Sokołów i Sokolic. Pogoda jednak nie dopisała, długotrwały deszcz o mało byłby przyczyną rozwiązania zlotu. Gdy tymczasem popołudniu rozpogodziło się dotychczas zachmurzone niebo. Komitet zlotowy z niezwykłą energią zabrał się do zorganizowania ćwiczeń zlotowych. Wobec zgromadzonych 5-ciu tysięcy widzów rozpoczęły się ćwiczenia pod kier. naczel. Okr., dha Lendy. Na boisku stanęło 700 dziatwy, najpierw żeńskiej, potem męskiej. Ćwiczenia wypadły wspaniale, to też entuzjazm zgromadzonej publiczności był wprost nie do opisania. Po przeprowadzeniu ćwiczeń zlotowych, rozpoczęły się ćwiczenia wolne i zawody o nagrody, w których wzięło udział 200 druhen i druhów. Ćwiczenia wolne i piramidy wprost akrobatyczne, wykonane przez niektóre Gniazda, a przedewszystkiem przez Gniazdo w New Kensington, były najlepszemi dowodami wytężonej pracy sokolej, jaka w Gniazdach Okręgu IV jest przeprowadzana.

DO REDAKCJI „PRZEWODNIKA" NADESŁANO PISMA:

„Przyjaciel młodzieży" Nr. 8; „Sokół polski" (amerykański) Nr. 30 i 31; „Sport wodny" Nr. 12; „Stadjon" Nr. 31 i 32; „Wiadomości Sokole" Nr. 12; „Rolnik i zagroda" Nr. 34; „Łowiec polski" Nr. 13; „Sokolski Glasnik", organ Jugosł. Sokoła Nr. 13 — 14; Orel — ustredni list czeskoslovenskiego Orelstwa Nr. 15; „Le Gimnaste — Moniteur Officiel de l'Union" Nr. 4.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

Ś. P. ANTONI WÓJCICKI.

Dnia 11-go lipca r. b. złożono na cmentarzu tarnowskim zwłoki ś. p. dha Antoniego Wójcickiego, członka honorowego i założyciela Sokoła w Tarnowie.

Prześladowany przez Moskali za odruchy patrjotyczne, wyjeżdża z Warszawy i osiedla się w Tarnowie i tutaj śmiało wkracza zaraz w szeregi stojących na straży polskości. Przez szereg lat jest członkiem Zarządu Sokoła, gdzie pracą, poświęceniem i ofiarnością zyskał ogólne uznanie, w dowód czego został mianowany członkiem honorowym Sokoła.

W ś. p. Zmarłym traci Sokół jednego z tych wiernych pracowników na polu idei sokolej.

Cześć jego pamięci!

MŁODZIEŻ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Ruch młodzieży na Śląsku obudzony właściwie dopiero po wojnie światowej, wzrósłszy w okresie plebiscytowym, od roku 1922 zamarł zupełnie. Na części Śląska, przydzielonej po plebiscycie do Niemiec, pozostały jedynie nieliczne. gdzieniegdzie rozmieszczone drużyny harcerskie i kongregacje marjańskie. W pierwszej połowie 1923 r. powstała tam myśl zakładania towarzystw gimnastycznych sokolich. Tu i owdzie robiła młodzież wysiłki i zabiegi około organizowania Gniazd. Lecz brak instruktorów technicznych, oraz środków, zwłaszcza przyborów sportowych, przytem trudności ze strony władz policyjnych i jadowite napaści gazet niemieckich, uniemożliwiły pracę i podkopały byt tych organizacyj. To też Gniazda te istniały bardzo krótko. Utrzymały się jedynie drużyny harcerskie, oraz kongregacje marjańskie któremi opiekowali się księża - ideowcy. Mała jest jednak liczba kongregacyj, pielęgnujących język ojczysty i zwyczaje (zaledwie 24). Większa część jest pod wpływem księży, niesympatyzujących z rodzinnym kierunkiem wychowania i wskutek tego ulega germanizacji.

Od połowy 1923 r. w wielu miejscowościach powstają samorzutnie towarzystwa młodzieży, w których pielęgnuje się mowę ojczystą, przywiązanie do ziemi ojczystej, utrzymanie braterskich stosunków, urządza wspólne zebrania, wycieczki, przedstawienia itd.

5-go lipca 1925 r. odbył się w Opolu zjazd delegatów towarzystw Młodzieży na Śląsku Opolskim, a owocem jego było założenie Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku.

Z dniem 1-go września 1925 r. poczęło wychodzić w Opolu czasopismo młodzieży polsko-katolickiej p. t. „Zdrój". 20-go września 1925 r odbył się w Raciborzu ogólny zjazd młodzieży Śląska Opolskiego. Uczestniczyło około 1200 młodzieży i 800 starszego społeczeństwa.

Istnieje tam również, założona 27 sierpnia 1924 roku, wiele rokująca organizacja — Związek Akademików Górnośląskich „Silesia superior".

Młode pokolenie polskie na Śląsku Opolskim zdaje sobie sprawę ze znaczenia organizacyj i objawia wiele chęci do pracy, potrzebuje tylko należytego zrozumienia i poparcia starszej generacji społeczeństwa.

KOMISJA GOSPODARCZA ZWIĄZKU

WARSZAWA, N.-ŚWIAT 40

zaopatrzona jest w następujące przedmioty:

Ubrania ćwiczebne przepisowe:

		wielkość:	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*
1.	Koszulki białe	po Zł.	3·40	3·80	4·20	4.60	5·—
2.	Spodnie długie	„ „	9·—	9·75	10·50	11·25	12·—
3.	„ krótkie	„ „	2·90	3 20	3·50	3.80	4·10

4.	Satyna karmazynowa na koszule . .	4·20	mtr.
5.	„ piaskowa na koszule polowe i na podszewki do mundurów	4·20	„
6.	Sukno na mundury I gat.	19·—	„
7.	Taśma dla druhów do mundurów .	0·95	„
8.	Czapki gotowe . . . . 6·25—	7·—	szt.
9.	Sznury do mundurów z naramiennikami . . . . 3·75—	4·75	„
10.	Guziki skórzane do mundurów . . .	0·09	„
11.	Koszulki karmazynowe i piaskowe .	15·—	„
12.	Spinki do koszul karmazynowych .	1·—	„
13.	Żetony Zlotu warszawskiego z 1921 r.	—·50	„
14.	Sokoliki na szpilce	—·50	„
15.	Sokoliki z zakrętką	—·70	„
16.	Kokardki do sokolików	—·35	„
17.	Piórka do czapek, od 25 gr. do . .	1·50	„
18.	Tablice kroju mundurów przepisowych	1·—	„
19.	Odznaki dla członków Przewod., Zarz., Gniazda	1.—	„
20.	Opaski z galonem srebrnym dla Gniazd	2 50	„
21.	Opaski naszyte tasiemką	2 —	„
22.	Koszule karmazynowe tańsze. . . .	11·50	„
23.	„ polowe „	12·—	„
24.	Żetony Zl. War. z 1925 r.	1·—	„
25.	Spinki na agrafce	1·10	„
26.	Galon srebrny 15 m/m szer.	2·50	mtr.
27.	„ „ 5 m/m	1·50	„
28.	Drelich na ubrania przysposob. Wojsk.	1·90	„
29.	Ubrania drelichowe z sokolikami komplet	17·—	
30.	Pasy skórzane	5·50	szt.
31.	Narożniki do kołn. dla Oddz. Przysp. Wojsk.	0 80	para
32.	Proporczyki dla Oddziałów Konnych	3·80	szt.
33.	Sokoły na satynie (Odznaka zawodników)	1·40	„
34.	Plecaki	12·50	„
35.	Manierki szklanne w futerałach . .	2·—	„
36.	Pantofle gimn. brez. na skórz. pod. w różn. wymiarach od 5·50 do	7 50	para

Ceny rozumieć należy, loco Warszawa, bez opakowania. Przy zamówieniach prosimy nadsyłać 50% zadatku, a reszta pobrana zostanie za zaliczeniem pocztowem. Pieniądze prosimy nadsyłać na konto czekowe P. K. O. № 732 druh Jan Matuszewski

Prosimy o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów, z wyszczególnieniem poczty, ulicy i n-ru domu

KOMISJA WYDAWNICZA ZWIĄZKU

posiada na składzie następujące wydawnictwa Związku i poleca Gniazdom:

	Zł. gr.
Statut związkowy	—·10
Statut dla towarzystw	—·20
Regulamin część I-sza (w druku)	
Regulamin zawodów i pochodowy	—·60
Musztra zwarta	—·30
Kłoś Cz. dh. — Lekka atletyka	3·—
Hamburger A. dh. — Wzory igrzysk i piramid	3·30
Bolesław Chrobry (w dziewięćsetną roczn. koronacji)	4·—
Ilustrowany przewodnik po Polsce (szlakiem wycieczki Sokołów polskich z Ameryki)	2·50
Wzory stroju sokolego	1·—
Dyplom (dla zwycięzców w zawodach)	1·—
Pocztówki (jedna odmiana). Sokoli Rok Chrobrowski 1925	—·10
Hamburger A, Ćwiczenia z oporem współćwiczących wyd. 2 gie	80
Roczniki Przeglądu Sokolego z r. 1922	3.—
„ „ „ „ 1923	3.—
„ Przewodnika Gimn. „ 1924	4·—
„ „ „ „ 1925	6·—

oraz druki:

Legitymacje członkowskie szt.	—.02
Deklaracja przyjęcia na członka szt.	—·04
Raporty gniazdowe	—·03
Raporty okręgowe	—.05

Otrzymaliśmy do sprzedaży:

Polakiewicz St. dr., Igrzyska VIII-ej Olimpiady, Paryż 1924. oraz Dzieje olimpizmu w zarysie 275 ilustracyj, 36 tabel	28·—
Bobkowski Al. inż., Podręcznik narciarski, wydanie II rozszerzone	4·50
Weyssenhoff Jan dr., Sztuka gry w piłkę nożną wraz z najnowszemi przepisami gry i licznemi ilustracjami, karton.	6·40
Wyrobek Zygm. Harcerz w polu. ćwiczenia w terenie	3·50
Humen Wł. Piłka ręczna	—·50

Wysyłka na warunkach zwykłych

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.